

GRAŻYNA NIEWIAROWSKA  
MAŁGORZATA GRZANKA



# OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY

GRAŻYNA NIEWIAROWSKA

(rozdziały 1–11)

MAŁGORZATA GRZANKA

(rozdział 12)

# OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY

*część druga*



Towarzystwo Samorządowe

# *Biografie niezwykle* *Bronisław Wiland, Zygmunt Grudziński*

Zadanie współfinansowane przez Samorząd Województwa Wielkopolskiego



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA  
WIELKOPOLSKIEGO**



**wielkopolska.**  
kultura u podstaw

© Towarzystwo Samorządowe w Koninie 2021

**Teksty:**

Piotr Wiland  
Ryszard Jałoszyński

**Redakcja:**

Ryszard Jałoszyński

**Korekta:**

Zbigniew Wojnarowski

**Wydawca:**



Towarzystwa Samorządowe w Koninie  
[www.ts.pl](http://www.ts.pl)

ISBN: 978-83-959624-2-4

**Opracowanie graficzne i skład:**

Rafał Otockki

**Druk:**

Drukarnia Transdruk  
[www.transdruk.pl](http://www.transdruk.pl)

## Spis treści

Kłodawa w oczach piechura Franciszka Reinsteina	7
Pierwszy burmistrz Kłodawy w II Rzeczypospolitej	13
Major z Kępczyna	19
Doktor Michał Polewko – ofiara choroby zakaźnej	25
Święto Morza w Kłodawie w 1933 roku	29
Zamek w Besiekierach	35
Powieściopisarka z Pomarzan	41
Rodzina Zaborowskich z Rgielewa	53
W „gościnie” u Niesiołowskich	67
Konsekracja kościoła w Bierzwiennie Długiej	75
Pamięci Kasiuni Dąbskiej	83
Małgorzata Grzanka: Adam Mikołaj Pieńkiewicz – poeta romantyczny, lekarz, Kresowianin, mieszkaniec Kłodawy	89
Bibliografia	94





## Wstęp

Drodrozy Czytelnicy,

po pierwszej części „Obrazków z dawnej Kłodawy”, przyszedł czas na drugą odsłonę. Tym razem współtworzyła je ze mną Małgorzata Grzanka, autorka obrazku o kłodawskim poecie Adamie Pienkiewcu „Rustejko”. Chciałabym jej serdecznie podziękować za dołączenie swojej cegiełki i jednocześnie zachęcić do współpracy kłodawian.

Podobnie jak pierwsza część, „Obrazki z dawnej Kłodawy 2” zawierają 12 rozdziałów przybliżających postacie znane i mniej znane, a także miejscowe wydarzenia. Przedstawiają one nieco już zapomniane fakty z dziejów Kłodawy i okolic. Mam nadzieję, że pozwolą Wam – czytelnikom odkryć niezwykle historie, które miały miejsce tuż za rogiem. Pisząc kolejne rozdziały, sama wsiąkałam w opowiadane wydarzenia przy okazji odkrywając nowe rzeczy, ale to już opowieść na kolejne „Obrazki...”, trzecie, a może i kolejne.

Tym razem dowiecie się, co Kłodawa ma wspólnego z morzem i że do Antwerpii najlepiej iść przez Kłodawę, korzystając z gościnności państwa Witanowskich, o czym przekonał się Franciszek Reinstein. Przeczytacie też historię „rogatego dziedzica z Besiekier” oraz odkryjecie, że w Kępczynie mieszkał powstaniec styczniowy. Poznacie historię doktora Michała, którego profesja stała się przyczyną jego śmierci. Czy gdyby wybrał inny zawód, przeżyłby dłużej niż 32 lata? Czy wiecie, że w Pomarzanach wraz z mężem gospodarowała Tekla Biesiekierska, w wolnym czasie pisząc powieści o miłości? Następnym razem wspomnijcie ją, mijając ruiny dawnej bramy wjazdowej do majątku – znanej wszystkim kłodawianom pod nazwą „SALVE”.

W mojej pracy przedstawiam tylko fakty w myśl zasady, że lepiej czegoś nie dopowiedzieć niż fantazjować. Resztę pozostawiam Waszej wyobraźni, ale też zachęcam do własnych poszukiwań.

Jak wspomniałam już wcześniej, każdy napisany obrazek otwiera drzwi do kolejnych wątków. Mam więc nadzieję, że, tak jak ja, z niecierpliwością czekacie na kolejne historie. Serdecznie zapraszam do zagłębienia się w opowieść. Wierzę, że tak samo jak praca nad książką dla mnie, jej lektura dla Was będzie odkryciem nieznanego, trochę zapomnianej dawnej Kłodawy.

## OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY

## Kłodawa w oczach piechura Franciszka Reinsteina

Pod koniec XIX w. niecodziennej wyprawy podjął się Franciszek Reinstein<sup>1</sup> – dziennikarz, literat, humorysta, redaktor poczytnego dziennika „Kuriera Warszawskiego”.<sup>2</sup> Postanowił otóż odbyć pieszą wyprawę z Warszawy do Antwerpii<sup>3</sup>. Wybór miejsca nie był przypadkowy, jako że w czerwcu 1894 roku odbywała się tam światowa wystawa<sup>4</sup>.

Franciszek był wnukiem znanego kaliskiego architekta, którego imię nosił – Franciszka Ignacego Reinsteina<sup>5</sup>. Był to czas, gdy turystykę pieszą lekceważono i uważano za fanaberię, zwłaszcza w kręgach inteligenckich. Za miasto wychodzono tylko na mały spacer, na dalsze zaś wyprawy udawano się wyłącznie konno, ewentualnie rowerem. Powszechnie uważano, że na piechotę porusza się tylko plebs i biedota, a wynika to z braku funduszy na inny środek transportu. Piechur Reinstein przedsięwziął wyprawę z własnej inicjatywy i za własne środki, otrzymując jedynie po 5 rubli za publikowane w „Kurierze Warszawskim” notatki z podróży.



**Portret Franciszka Reinsteina  
zamieszczony w 16 numerze  
„Wędrowca” w 1894 roku**

<sup>1</sup> Franciszek Reinstein (1857–1925), dziennikarz, literat, humorysta, redaktor i wydawca czasopisma „Śmiech”, współpracownik wielu pism humorystycznych, współpracownik „Kuriera Warszawskiego”, autor wielu sztuk scenicznych i powieści.

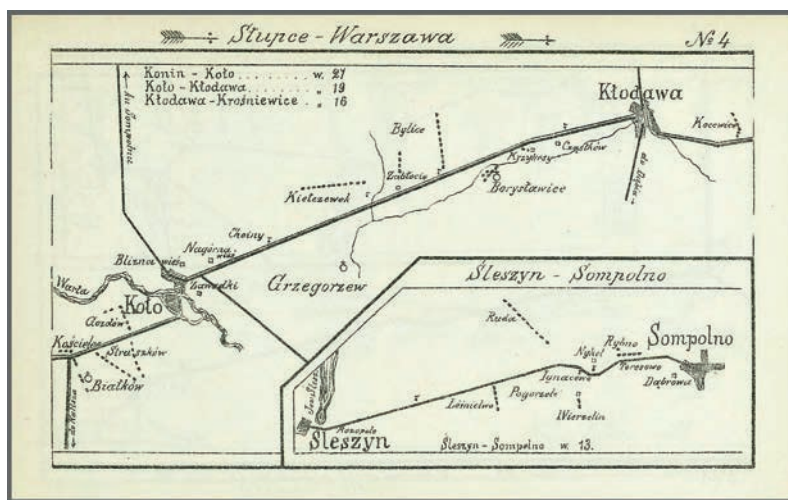
<sup>2</sup> „Kurier Warszawski” – gazeta codzienna wydawana w Warszawie od roku 1821 do 1939, związana ze Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym.

<sup>3</sup> Antwerpia – miasto w północnej Belgii w Regionie Flamandzkim.

<sup>4</sup> Światowe wystawy powszechne – cykliczne ekspozycje prezentujące dorobek kulturalny, naukowy i techniczny krajów i narodów świata.

<sup>5</sup> Franciszek Ignacy Reinstein (1792–1853 Kalisz) – polski architekt i grafik niemieckiego pochodzenia, przedstawiciel klasycyzmu; pochowany na Cmentarzu Miejskim w Kaliszu.





**Mapa z przewodnika Karola Krasopolskiego dla podróżujących po kraju, z której korzystał F. Reinstein**

O pomysłe dziennikarza poinformował „Kurier Warszawski” już na początku 1894 roku. Na wieść o przedsięwzięciu zgłosiło się dwóch śmiałków, chętnych do odbycia tej pieszej wyprawy. Jednym z kandydatów do wspólnej podróży był przyrodnik, drugim artysta-malarz. Jednak ostatecznie Reinstein samotnie przebywał trasę z Warszawy do Antwerpii, sporządzając notatki z poszczególnych etapów podróży i wysyłając je systematycznie do swej macierzystej gazety. Wspomnienia pt. „Pieszko do Antwerpii – notatki z wycieczki piechura” ukazywały się na łamach pisma codziennie przez cały okres wyprawy. Głównym jej celem było zbieranie szczegółowych obserwacji i wrażeń z całej wędrówki, ale przede wszystkim z odwiedzanych miast, osad i miejsc, gdzie wędrowiec zatrzymywał się na nocleg. W większych miastach taki postój trwał 2–3 dni, w mniejszych kilka godzin. Cała podróż zaplanowana była na około 7 tygodni.

Reinstein znany był z prowadzenia zdrowego, higienicznego i sportowego trybu życia. Przygotowywał się do wyprawy hartując organizm i poprawiając kondycję fizyczną ćwiczeniami oraz marszami. W tym celu korzystał z usług zakładu gimnastyczno-atletycznego Walentego Pieńkowskiego<sup>6</sup> w Warszawie.

Sposób pokonywania drogi, bagaż, plan trasy – wszystko było przygotowane ściśle według wskazówek obowiązujących w licznych w tym czasie klubach turystów pieszych w Niemczech i Czechach. Reinstein zamierzał przebywać ok. 30 km dziennie.

Zaopatrzył się w tornister i ulokował w nim najkonieczniejsze rzeczy: bieliznę, ubranie, apteczkę, mapy, niezbędne przybory, na wierzchu tornistra umieścił płaszcz gumowy. Oprócz obuwia o podeszwach przytwierdzonych śrubami zapewnił sobie parę lekkich

<sup>6</sup> Walenty Pieńkowski – nauczyciel wychowania fizycznego w szkołach warszawskich, założył w 1890 r. Zakład Gimnastyki i Atletyki, w którym prowadził m. in. ćwiczenia siłowe z ciężarami i zapasy.

trzewików, przeznaczonych na suchą drogę. Przygotował obszerną odzież zaopatrzoną w kieszenie, do których włożył najpotrzebniejsze rzeczy. Całości dopełniała lekka jedwabna czapka z zasłoną od słońca i dość długi, dobrze okuty kij. Aby nie zabierać ze sobą dużej gotówki, rozesłał pieniądze do większych miast, przez które miał przechodzić. Nie rozstawał się z albumem, w którym zbierał wpisy poświadczające kolejne etapy podróży.

Piechur rozpoczął swoją wędrówkę 22 kwietnia 1894 r. Ruszył na rozpoczynającą się w czerwcu w Antwerpii światową wystawę powszechną z Warszawy w kierunku Błonia.

Do Kłodawy dotarł z Kutna po tygodniu marszu, w piątek 27 kwietnia. Tu, jak i na każdym innym etapie, sporządził notatkę, którą przesłał do „Kuriera Warszawskiego”. Opisał w niej drogę z Kutna przez Krośniewice i poczynione w jej trakcie spostrzeżenia. W gazecie datowanej dzień później możemy przeczytać:

*Dnia dzisiejszego przebyłem dwie stacje, mianowicie Krośniewice, odległe od Kutna o wiorst<sup>7</sup> 13, gdy przestrzeń szesnastowiorstowa doprowadziła mnie do Kłodawy.... Po-  
cząwszy od Kutna, znikają barwne stroje włościańskie. Ludność występuje tu już w czapkach  
z daszkami i zamiast sukman różnokolorowych nosi marynarki, zupełnie jak pod Warsza-  
wą.... W połowie drogi od Krośniewic, równina pozbawiona lasów zaczyna się nieco ożywiać  
zagajnikami liściastymi...*

*Pod Chodowem raz wraz zrywają się kuropatwy, których wiele jest w tej okolicy....*

*Na czwartej wiorście przed Kłodawą znajduje się słup graniczny guberni kaliskiej...*

*Kłodawa, do której zawitałem o godzinie 6 i ½ wieczorem, jest osadą posiadającą, prócz  
kościółka i stacji pocztowej, lekarza p. Mysłowskiego<sup>8</sup>, aptekę, a wreszcie kilkadziesiąt domów  
przeważnie drewnianych.*

*Przyjęty na nocleg przez matkę właściciela apteki, zarazem znanego pracownika na polu  
etnografii, kolportera pism periodycznych oraz korespondenta do gazet, p. Witanowskiego<sup>9</sup>,  
miałem sposobność przejrzenia dzienników, pomiędzy którymi znajdują kilka egzemplarzy  
„Kurjera”. Wyczytałem też w „Gaz. Kaliskiej”, iż oczekują mnie tam w poniedziałek, gdy  
tymczasem spodziewam się stanąć w Kaliszu w przyszłą niedzielę.*

Reinstein przewiduje w zapiskach, że od tej pory będzie mógł pokonywać większą odległość ze względu na to, że w dalszej drodze spodziewa się mniejszej liczby miejsc wymagających dłuższych postojów i sporządzania dokładniejszych notatek:

*Wciąż ciągną się tu cukrownie. Dokoła nie widać nic prócz ludzi, ciągnących walce do  
ubijania zasiewów buraczanych.*

*W Kłodawie parafię objął niedawno proboszcz ks. Myszkowski<sup>10</sup>, którego starania o kon-  
serwację świątyni już piękne wydają rezultaty. D. 12-go maja jest tu oczekiwany JE. ks. arcy-  
biskup Popiel. Co cieszy turystę to fakt, iż ludność tutejsza bardziej obyta z podróżnymi, nie  
krępuje swoim natrętnem podziwianiem tornistra, jak to się praktykowało aż do Łowicza.*

<sup>7</sup> Wiorsta – dawna rosyjska miara długości wynosząca 1,0668 km.

<sup>8</sup> Adam Mysłowski (1847–1912), doktor, prowadził w latach 1877–1912 praktykę lekarską w Kłodawie, gdzie mieszkał z rodziną.

<sup>9</sup> Michał Rawita Witanowski (1859–1943), aptekarz i farmaceuta kłodawski w latach 1890–1907, krajoznawca, etnograf, autor monografii Kłodawy pt. „Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym”, wydanej w Warszawie w 1904 r.

<sup>10</sup> Ks. Antoni Myszkowski – proboszcz kłodawski w latach 1892–1902.



**Apteka Michała Witanowskiego, gdzie zatrzymał się Reinstein  
(zdjęcie późniejsze z 1918 r.). Poczтівka wydana nakładem apteki  
Józefa Lewandowskiego**

*Tylko ciepło wzrastające sprawia, iż z pragnieniem czekam znowu na deszcz oraz wiatr chłodniejszy, podczas których idzie się szybciej i lepiej.*

*Z Kłodawy wychodzę o godzinie 10 i pół z rana; sprawozdanie ściśle sportowe, po sprawdzeniu wagi, opracuję na odpoczynku dwudniowym w Kaliszu.*

W tym samym czasie w kutnowskim przebywał Michał Wołowski<sup>11</sup>, który postanowił spotkać się z Franciszkiem Reinsteinem. Dotarł do Kłodawy i zawitał do apteki Witanowskiego przy ul. Warszawskiej. Tak opisuje spotkanie w „Kurierze Warszawskim” z dnia 30 kwietnia 1894 roku:

*Nareszcie, dotarłszy do apteki pana Witanowskiego, od uprzejmego zastępcy pryncypała dowiedziałem się, że piechur śpi w drugim pokoju, gdzie też na palcach, aby mu przyjemnych snów nie przerywać, wkroczyłem. Chrapał jak olbrzym na wygodnym łożu, wyglądał zdrowo i czerstwo, trudy podróży więc nie wywarły, jak dotąd, żadnych złych skutków. Tuż obok niego stały buty nieprzemakalne, na stoliku album z poświadczeniami, obok tornister koloru kawy z mlekiem, wyladowany porządnie. Obejrzałem podeszwy piechura i stwierdziłem, że się dosyć sfatygowały; zajrzałem do albumu, podpisy i poświadczenia znajdowały się w porządku i teraz huknąłem mu nad uchem:*

*– Stacja Antwerpja, minut 30! – tak, jak krzyczą konduktorzy kolejowi.*

*Słowa te zerwały go z łożka i postawiły na równe nogi, przetarł oczy, nie mogąc poznać mnie w tej chwili i zorientować się w sytuacji...*

<sup>11</sup> Michał Wołowski (1851–1900) – polski aktor, dyrektor teatru, dziennikarz; był felietonistą w „Tygodniku Romansów i Powieści” i stałym współpracownikiem „Kuriera Warszawskiego” oraz „Kłosów”.

– A, to pan!?! – zawołał dopiero po długiej pauzie.

Naturalnie, przyznałem się od razu do mego „ja”, gdyż „incognito” nie miałem zamiaru podróżować i jałem wypytywać o szczegóły dotychczasowej wędrówki, znanej już czytelnikom „Kuriera”.

W pozycji gotowej do marszu p. R. wygląda równie dobrze, jak we śnie; animuszu nie stracił, tornister prostuje go, ile razy miałby ochotę się zgarbić, a wygląd sportsmena nie pozostawia nic do życzenia.

W miasteczku nie mogliśmy odnaleźć wagi, ztąd i zważyć p. R., który ma apetyt przewyborny, jakiego nigdy nie miał w Warszawie, i na oko, zdawało mi się, przytył, a nie schudł, jak to przewidywano.

O wpół do jedenastej odprowadziłem kawał drogi pana R. ku Kołu i śledziłem go okiem, dopóki mi na horyzoncie nie zniknął.

Idzie równo, szybko, wygląda dobrze w granatowym garniturze, który w Kaliszu ma na sportowy zamienić.”

Następna korespondencja piechura pochodzi z „Kuriera Warszawskiego” z dnia 30 kwietnia 1894 roku, a jest datowana na dzień 28 kwietnia i została sporządzona w Kole:

„Otrzymałszy poświadczenie zarządzającego apteką p. W. Hellicha<sup>12</sup>, wyruszyłem z Kłodawy wczoraj o godz. 10-tej zrana....

Pomiędzy Kłodawą a Kołem spotyka się zaledwie osiem czy dziewięć wsi, z których Borysławic Zamkowych, z malowniczymi ruinami zamku, w przewodniku dla piechurów p. Krasopolskiego<sup>13</sup> wcale nie wymieniono i tylko nie zapomniano o Borysławicach Kościelnych.

A oto kilka ciekawych informacji z Koła:

Do Koła przybyłem o godz. 2-jej min. 30 i zatrzymałem się w mieszkaniu dra Karola Barcewicza (brat skrzypka). Resztę dnia poświęciłem na zwiedzanie klasztoru oo. Bernardynów, staruszków nadzwyczaj gościnnych. Pokazywali mi oni pomiędzy innymi podziemia, w których znajduje się do stu trumien otwartych, a w nich zwłoki zupełnie zasuszone. Tak np. szczątki niejakiego D. w stroju szytym złotem, długich butach wyglądają jak gdyby pochowano je wczoraj; skóra na twarzy zmarłego, włosy i faworyty utrzymały się w zupełności. Obejrzałem też farę, łaźnie niedawno wykończoną oraz wzorowo prowadzoną szkołę realną czteroklasową p. Witanowskiego.<sup>14</sup> Zakład szkolny, otoczony pięknym parkiem, położonym tuż nad Wartą, jest prowadzony wzorowo i pomimo to posiada zaledwie 80 uczniów, gdy miejsca są dla 120..

W Kole wędrowcowi przybyło w albumie podpisów z piękną dedykacją, nie zabrakło autografów m. in. Mieczysława Witanowskiego, dr. K. Barcewicza, dr. Sunderlanda, W. Bacciarrellego, rodziny Piotrowskich, E. Czerwińskiego, Chruszczewskiego.

<sup>12</sup> Waclaw Hellich – młody pomocnik w aptece M. Witanowskiego, zatwierdzony na prowizora farmacji na wydziale lekarskim moskiewskiego uniwersytetu w listopadzie 1893 roku. Zmarł w 1914 roku w Kole. Ojciec Bohdana Hellicha.

<sup>13</sup> Chodzi o „Atlas dróg bitych Królestwa Polskiego – przewodnik dla podróżujących po kraju: cyklistów, turystów pieszych, itp. Cz. 1. Drogi Zachodnie” Karola Krasopolskiego, Warszawa 1894.

<sup>14</sup> Mieczysław Witanowski – (1858–1906) starszy brat Michała Rawity. W latach 1885–1889 był dyrektorem szkoły w Kole.





**Medal na wystawę  
w Antwerpii w 1894 r.  
Na awersie: pałac wysta-  
wowy, u dołu panorama  
Antwerpii**



**„Kurier Warszawski”  
1894-06-17**

Z Koła piechur udał się do Turku, a dalej m. in. do następujących miast: Kalisz (2 maja), Poznań (7 maja), Berlin (16 maja), Poczdam (19 maja), Magdeburg (22 maja), Brandenburg (23 maja). 10 czerwca 1894 roku Reinstein dotarł do celu swej podróży – Antwerpii. Wydarzenie to odnotowała bodajże cała ówczesna polska prasa. Korespondent „Kraju” w numerze 23/1894 napisał:

*Pan F. Reinstein górą!*

*Wkroczenie jego do Antwerpii zamieniło się w pochód tryumfalny. Tłumy wyległy, żeby oglądać „de polsche voetganger”. Były przemowy i oklaski. Wzniesiono nawet okrzyk: „Niech żyje...!”*

*Portrety p. R. rozrzucono po całej wystawie. „Nasz piechur” prezentował się królowi. Komitet prasy, a następnie magistrat antwerpski, wydali na cześć jego bankiet.*

*Czyż wobec tego mamy prawo skarżyć się na obojętność Europy dla naszych talentów?*

Podróż Reinsteina z Warszawy do Antwerpii, wynosząca 1380 km, trwała ogółem 49 dni, z czego 6 dni było czasem przeznaczonym na odpoczynek i zwiedzanie miast, np. Kalisza, Poznania, Berlina. Najkrótszy etap wędrówki wynosił 15 km, a najdłuższy, ostatni, wprost do Antwerpii – 42 km. Wychodząc z Warszawy dziennikarz ważył 157 funtów<sup>15</sup> (w instytucie W. Pieńkowskiego miał sporządzoną całą metrykę sportową), a po powrocie waga jego ciała wynosiła 147 funtów. Ogólny stan zdrowia i kondycję zachował dobrą.

Oprócz listów wysyłanych do „Kuriera Warszawskiego” Reinstein zobowiązał się przygotować opis podróży w formie dłuższych felietonów do „Wędrowca”, pod wspólnym tytułem „Piechotą z Warszawy do Antwerpii”, ale nie zdołał wywiązać się z tego zadania. Tłumaczył to trudami podróży, szczególnie zmęczeniem, które nie pozwalało mu sporządzać obszerniejszych notatek w miejscach, gdzie zatrzymywał się na nocleg: „w ciele strudzonem, duch zmęczony”. Po powrocie wydał w 1894 r. broszurę „Pieszko do Antwerpii”.

Franciszek Reinstein zmarł 23 września 1925 roku w Warszawie w wieku 68 lat i został pochowany na cmentarzu powązkowskim.

<sup>15</sup> Funt – jednostka wagi wynosząca 0,453 kg; przed wyprawą Reinstein ważył nieco powyżej 71 kg, a po wyprawie i powrocie do Warszawy z Antwerpii – 66,6 kg.

## Pierwszy burmistrz Kłodawy w II Rzeczypospolitej

Stanisław Paluszewski (1875–1927), syn Józefa i Antoniny ze Stegentów, urodził się 12 września 1875 roku we wsi Zabłocie, gmina Lubotyń, powiat kolski. Jego ojciec w ramach represji carskich był wywieziony na Syberię, a do kraju wrócił mając 42 lata.

Stanisław pobierał przez kilka lat naukę w szkole elementarnej, znał język rosyjski. Za młodu zdobył umiejętności praktyczne w zawodzie szewskim. Egzamin mistrzowski przed urzędem Starszych Zgromadzenia Szewskiego w Kłodawie złożył 16 czerwca 1919 roku.

W 1901 roku zawarł w Kłodawie związek małżeński z panną Marianną Nowacką, córką Ignacego i Zofii z Kowalskich, urodzoną w 1872 roku. Po ślubie małżonkowie początkowo zamieszkali w Łodzi, a w 1910 roku rodzina przeprowadziła się do Kłodawy. Stanisław prowadził warsztat szewski w wynajętym mieszkaniu rodziny Łukomskich.

Paluszewscy wychowali czterech synów: Telesfora – szewca, ur. 1903; Jana – stolarza, ur. 1905; Zygryda – stolarza, ur. 1908 i Nicefora – fryzjera, ur. 1910.

W 1919 r. Stanisław Paluszewski był członkiem Rady Miejskiej w Kłodawie. Dnia 9 września tegoż roku został wybrany przewodniczącym Rady Miejskiej na miejsce ustępującego Ignacego Pukasa. W tajnym głosowaniu na dziesięciu obecnych radnych poparło jego kandydaturę sześciu, a czterech było przeciwnych. Rada Miejska przyznała mu wynagrodzenie w kwocie 300 marek miesięcznie. Radnymi Rady Miejskiej oprócz Stanisława Paluszewskiego byli wówczas: Józefat Felczyński, Jan Zawadzki, Ignacy Pukas, Józef Wasiak, Ignacy Ulatowski, Jan Wichrowski, Władysław Ochendalski, Antoni Furmański, Mateusz Kamiński, Roman Perliński, Anastazja Józwiak.

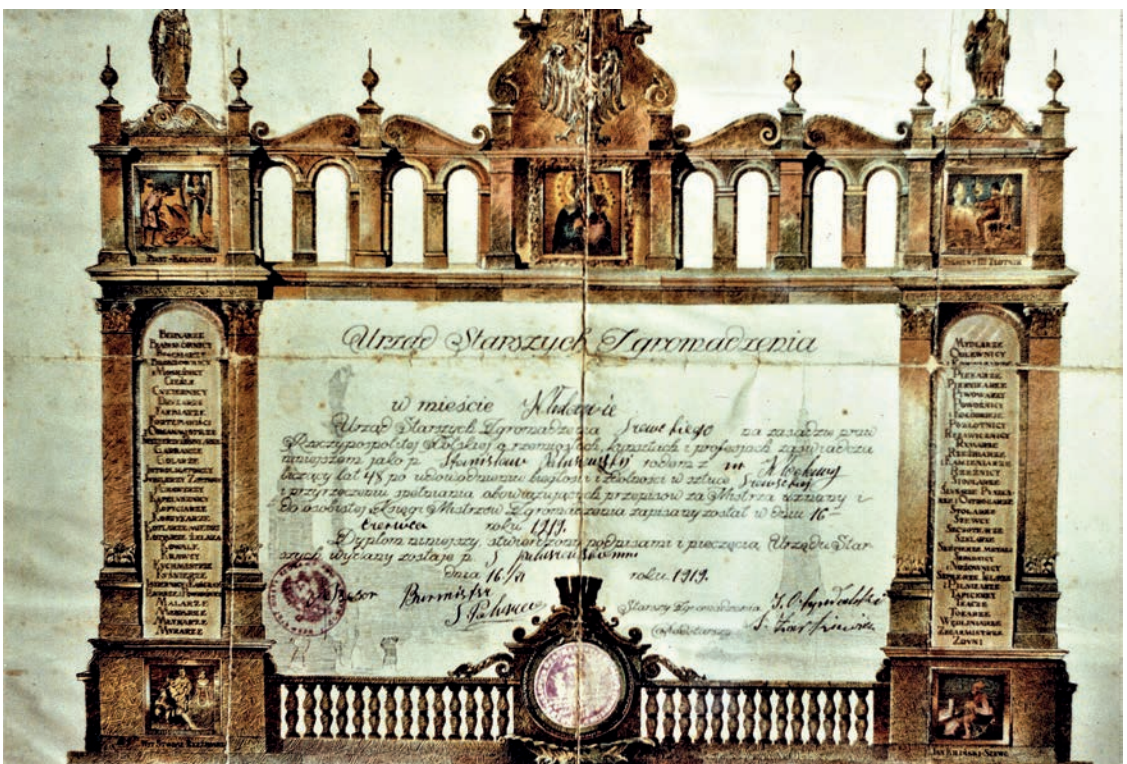


**Stanisław Paluszewski**





Zdjęcie rodziny Paluszewskich – od prawej Stanisław z żoną Marianną i dziećmi



Dyplom szewski Stanisława Paluszewskiego, 1919 rok





IV Zjazd Burmistrzów w Białej Podlaskiej 7-01-1922 rok (Stanisław Paluszewski – trzeci od lewej w 2. rzędzie od góry)



Wiosną 1919 roku władze kolejowe rozpoczęły prace związane z budową linii kolejowej na trasie Strzałkowo – Kutno. W okresie niewoli były to końcowe stacje kolejowe w zaborze pruskim i rosyjskim. Przewodniczący Rady Paluszewski i radni zabiegali o to, aby linia kolejowa przebiegała jak najbliżej Kłodawy. Ostatecznie przeprowadzono ją przez wsie Straszaków i Pomarzany. Pierwszy pociąg osobowy na tej linii uruchomiono w styczniu 1922 roku.

W latach 1919–1922 działał w Kłodawie szpital zakaźny, przytułek dla biednych i inwalidów oraz łaźnia miejska. Rada Miejska finansowała również działalność 4 szkół powszechnych. Przewodniczący i radni wiele uwagi poświęcali sprawom gospodarczym szkół oraz warunkom bytowym nauczycieli. Wyremontowano mosty na rzece Rgilewce przy ul. Łęczyckiej i przed cmentarzem.

Na posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1922 roku Rada Miejska delegowała przewodniczącego Rady Stanisława Paluszewskiego na IV Zjazd Burmistrzów miast niewydzielonych, który odbył się 7 i 8 stycznia 1922 roku w Białej Podlaskiej<sup>16</sup>. Delegowanemu wypłacono w formie zaliczki na koszty przejazdu i diety 6000 marek polskich. Stanisław Paluszewski brał również udział w III Zjeździe Burmistrzów w Otwocku 10 i 11 września 1921 roku – jak wynika ze sprawozdania Zjazdu<sup>17</sup>.

W latach 1920 – 1925 trwały nasilone starania o odzyskanie praw miejskich, odebranych Kłodawie przez władze Rosji carskiej w 1867 r. Zostały one przyznane na powrót przez Radę Ministrów RP 25 czerwca 1925 r., a pierwszym burmistrzem Kłodawy został dotychczasowy przewodniczący Rady Miejskiej – Stanisław Paluszewski. Funkcję tę sprawował do swojej śmierci w 1927 r. W 1926 roku rozpoczęto prace związane z elektryfikacją miasta, zawarto umowę z Okręgową Elektrownią we Włocławku, której zlecono zainstalowanie w Kłodawie sieci i instalacji elektrycznej. Podjęto również prace związane z komasacją gruntów miejskich. Dla poprawy sytuacji w rolnictwie rozpoczęto prace melioracyjne.

W tym czasie dobrze układała się współpraca między władzami miasta a proboszczami parafii w Kłodawie. Byli nimi: ks. Klemens Ostrowski (1916–1921), ks. Hipolit Pyszyński (1921–1925) i ks. Teofil Choynowski (1925–1941). W okresie międzywojennym przy parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodawie działały różne bractwa i stowarzyszenia, np.: Bractwo Różańcowe, Bractwo Szkaplerza NMP, Bractwo Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu, Żywy Różaniec, III Zakon św. Franciszka<sup>18</sup>, do którego należał Stanisław Paluszewski.

Trzeci Zakon (tercjarze) w Kłodawie działał od 1922 roku. Zgromadzenie za patrona przyjęło św. Ludwika, a w skład zarządu wchodził: proboszcz parafii ks. Hipolit Pyszyński jako dyrektor, Mateusz Grodzicki jako brat starszy, jego zastępca Ludwik Hoffman, Stanisław Paluszewski jako mistrz nowicjuszy, Franciszka Michałowska jako starsza sio-

<sup>16</sup> „IV Zjazd Burmistrzów byłego zaboru rosyjskiego odbyty w Białej Podlaskiej dn. 7 i 8 stycznia 1922 roku, Łowicz 1922.

<sup>17</sup> „III Zjazd Burmistrzów byłego zaboru rosyjskiego odbyty w Otwocku dn. 10 i 11 września 1921 roku”, Łowicz 1922.

<sup>18</sup> Franciszkański Zakon Świeckich – katolickie międzynarodowe stowarzyszenie publiczne, którego świeccy członkowie uczestniczą w doskonaleniu postawy chrześcijańskiej pod kierownictwem tegoż zakonu. Za inspiratora i pierwotnego założyciela zakonu uważany jest św. Franciszek z Asyżu.

OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY



Marianna Paluszewska, żona Stanisława



Dowód Stanisława Paluszewskiego z 1925 r.

stra, jej zastępczyni Wiktoria Grodzicka i Józefa Szydłowska jako mistrzyni nowicjuszek. Oprócz wymienionych na spotkaniu w dniu 6 stycznia 1922 roku do wspólnoty wstąpiło 6 mężczyzn i 23 kobiety. Założono specjalną księgę, w której zapisywano ważne dla stowarzyszenia wydarzenia. W dalszych latach liczba członków wzrastała.

Trzeci Zakon w Kłodawie brał udział w akcjach charytatywnych, a także je inicjował, np. wydawanie śniadań dzieciom z biednych rodzin. Tercjarze dbali o czystość w kościele, o bieliznę kościelną, zajmowali się dekorowaniem kościoła z okazji różnych uroczystości. Składali ofiary pieniężne na rzecz klasztorów franciszkańskich oraz kościołów pw. św. Franciszka. Składki co miesiąc przesyłano do Rady Głównej Trzeciego Zakonu do Krakowa.

Przez cały rok 1926 wspólnota tercjarska uroczyście obchodziła siedemsetną rocznicę śmierci św. Franciszka. Na pamiątkę jubileuszu kłodawski Trzeci Zakon zakupił chorągiew zgromadzenia, przedstawiającą św. Franciszka z jednej strony i Jezusa z otwartym sercem z drugiej. Została ona poświęcona 3 października 1926 roku.

Zgromadzenie funkcjonowało prawdopodobnie do wybuchu II wojny światowej<sup>19</sup>.

Stanisław Paluszewski zmarł 18 listopada 1927 roku w wieku 52 lat i został pochowany w brązowym habicie franciszkańskim z kapturem, przepasany białym sznurem.

Żona Stanisława – Marianna Paluszewska zmarła w październiku 1956 roku.

Paluszewscy spoczywają w grobowcu rodzinnym na kłodawskim cmentarzu.

W 2020 roku Towarzystwo Samorządowe dla uhonorowania pierwszego burmistrza II Rzeczypospolitej ufundowało tablicę, która została umieszczona na grobowcu rodzinnym.



**Tablica upamiętniająca Stanisława Paluszewskiego na grobowcu rodzinnym ufundowana przez Towarzystwo Samorządowe**

<sup>19</sup> Grzanka Bartłomiej „Dziedzictwo Karmelu”, Kłodawa 2016.



## Major z Kęcerzyna

Leopold Podczaski herbu Rola<sup>20</sup> urodził się 16 października 1833 roku we wsi Wólka Będkowska w gminie Burzenin w powiecie siedradzkim. Był synem Józefa Ernesta i Anastazji ze Śliwińskich herbu Junosza, właścicieli dóbr Wólka Będkowska. Ojciec zgłosił narodziny dziecka 10 listopada 1833 roku w obecności ks. Franciszka Lewandowicza i Tomasza Krzywińskiego, burmistrza Burzenina, a chrzestnymi Edwarda Leopolda zostali August Keil i Julia Szymańska. Ze swoich dwojga imion Podczaski częściej używał drugiego – Leopold.

Leopold Podczaski był uczestnikiem powstania styczniowego w randze majora, a jego brat Mieczysław był oficerem kawalerii. Bracia służyli w oddziale pułkownika Michała Zielińskiego<sup>21</sup>. W bitwie pod Żdżarami 23 września 1863 roku Leopold został ciężko ranny. W tej samej potyczce z Moskalami poległ jego starszy o rok brat Władysław Zygmunt Mieczysław (znany pod imieniem Mieczysław)<sup>22</sup>. Jest pochowany w Studziannej w powiecie opoczyńskim.

Krótki opis bitwy podaje Stanisław Zieliński w swej publikacji „Bitwy i potyczki 1863–1864”:



**Leopold Podczaski**

<sup>20</sup> Niektóre źródła podają Leopold Podczaski herbu Rawicz, ale na tablicy nagrobnej widnieje zapis: „Edward Leopold Rola Podczaski”.

<sup>21</sup> Michał Zieliński – pułkownik, wojewódzki naczelnik wojenny województwa mazowieckiego w powstaniu styczniowym.

<sup>22</sup> *W wieku lat około 30, syn obywatela ziemskiego z Łęczyckiego, służył w oddziale pułkownika Michała Zielińskiego jako oficer jazdy, poległ w bitwie pod Żdżarami dnia 23 września 1863 roku.* Cytat za: Nowolecki Aleksander Pamiątki dla rodzin polskich, Kraków 1868.



Do sprzedania za cenę przystępną

## Majątek Ziemski

### KĘCERZYN,

z inwentarzem żywym i martwym, gub. Kaliska, pow. Kolski, poczta Kłodawa, o wiorst 8; zawiera włók 21, wysiewu żyta korey 129, pszenicy korey 21, rzepaku mórg 18.—Budynki murowane w dobrym stanie, torf dobywa się dwoma maszynami, ogród bardzo ładny owocowy i dziki w tarasach, również znajduje się serwitut pastwiskowy, lecz nie w polach i łąkach.—Towarzystwa około 20,000 rubli. 111

„Kurier Warszawski 1899-02-09:  
ogłoszenie o sprzedaży

*Dochodząc do Żdzar, napotkali powstańcy 1 rotę piechoty z 40 kozakami, którzy pod dowództwem kap. szt. Monasienkowa szli z Nowego Miasta do Rawy. Moskale zajęli cmentarz we wsi, Zieliński zaś, nakazawszy kosynierom i strzelcom zsiść z wozów, jeździe gostyńskiej polecił zająć pobliski lasek dla odcięcia drogi nieprzyjacielowi. Krakusom powierzył prawe, a piechocie lewe skrzydło i tył wsi i równocześnie rozpoczynając ogień, podsunął się ku środkowi wsi. Moskale zaczęli uchodzić za olszynkę, ale ich stamtąd piechota wyparła, poczęli więc pod zastoną kozaków cofać się ku lasowi, lecz tam kozacy, przyjęci szarżą pierwszego plutonu krakusów, nie wytrzymali i pierzchnęli. Tymczasem piechota moskiewska rozpoczęła na krakusów silny ogień, od którego polegli Karol Segietyński i Podczaski Mieczysław, a ranieni zostali Podczaski Leopold, Antoni Łęgiewicz i Bloch<sup>23</sup>.*

W 1881 roku Leopold ożenił się w bardzo dojrzałym wieku, tuż przed pięćdziesiątką. Jego żoną została Eugenia Genowefa z Konopnickich herbu Jastrzębiec, córka Wawrzyńca i Katarzyny z Pągowskich. Ślub odbył się w Warszawie w parafii św. Andrzeja. Panna młoda miała 24 lata i mieszkała w Warszawie przy rodzicach. Pan młody był dwa razy starszy od swojej wybranki, miał 48 lat i mieszkał we wsi Bierzwienna Długa. 5 listopada 1882 roku w Bierzwiennie małżonkom urodziła się córka, która na chrzcie św. otrzymała imiona Lucyna Anastazja, a jej chrzestnymi zostali Stefan Dąbski<sup>24</sup> i Helena Wolska.

Majątek w Kęcerzynie Podczaski nabył prawdopodobnie w latach 70-tych XIX wieku, a zamieszkał tu po założeniu rodziny. Cieszył się sympatią sąsiadów i znajomych, uważany był za dobrego gospodarza, wzorowego rolnika i zacnego człowieka o nieposzlakowanej opinii. Nazywano go „Panem Majorem”, chętnie dzielił się wspomnieniami, doskonale znał tradycje swojego rodu, pamiętał wypadki z czasów powstania i interesująco je przedstawiał. W majątku gospodarował do końca XIX w., dopóki pozwalał mu na to stan zdrowia.

<sup>23</sup> Zieliński Stanisław Bitwy i potyczki 1863–1864; na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Rapperswil 1913.

<sup>24</sup> Stefan Dąbski (1838–1899), ojciec Rajmunda nabył majątek w Bierzwiennie Długiej w XIX w.



Dwór w Kęczerynie – widok współczesny



Leopold Podczaski, będąc także administratorem majątku w Bierzwiennie Długiej, w 1888 roku był świadkiem podczas chrztu Henryka Zygmunta Kaczorowskiego<sup>25</sup>, syna Andrzeja i Julii z Wapińskich, a jego żona Eugenia była chrzestną matką dziecka.

Podczascy swój majątek w Kępczynie sprzedali ze względu na podupadający stan zdrowia Leopolda. Ogłoszenia o sprzedaży ukazywały się w prasie w 1899 i 1900 roku. W „Gazecie Kaliskiej” 16 marca 1900 roku pojawiło się ogłoszenie o treści:

*Z powodu słabości zdrowia właściciela jest do sprzedania majątek KĘPCZYN położony w guberni kaliskiej, powiecie kolskim, gminie Kłodawa, rozległości włók 20, Towarz. Kred. Ziemińskiego rb. 19000; inwentarze dostateczne i młode, jako to: owce, konie żrebaki, krowy, jałowizna i.t.d. Zabudowania dworskie w dobrym stanie, murowane; dwór murowany pod dachówką, o 4 pokojach, obok tego kuchnia ze spiżarniami pod papą. Łąk dostateczna ilość dwukośnych i jednośnych, torfu dobrego obfitość i ten dwiema maszynami kopany; ogród bardzo ładny, we wszystko obfitujący; rzepaku zasiewa się móg 13, pszenicy wysiewu korcy 48, żyta korcy 132. Majątek ten bardzo podatny na parcelację. Wiadomość na miejscu, poczta Kłodawa, odległość wiorst 8. Cena przystępna.*

Po sprzedaży majątku Podczascy zamieszkali w Kole. Tutaj wyszła za mąż ich jedyna córka Lucyna. Ślub jej z Wacławem Feliksem Szcześnickim, synem Wojciecha i Antoniny, właścicielem wsi Lichenek, odbył się w kolskiej farze w dniu 19 listopada 1904 roku, a ceremonię ślubną celebrował zaprzyjaźniony ksiądz Walenty Kalicki<sup>26</sup>, proboszcz parafii Bierzwienny Długiej, w otoczeniu duchowieństwa kościoła farnego. Liczny orszak weselny podejmowali ze staropolską gościnnością rodzice panny młodej, o czym informowała regionalna prasa<sup>27</sup>.

Leopold Podczaski zmarł 11 kwietnia 1912 roku w Kole. Wspomnienie o nim wraz ze zdjęciem ukazało się 4 maja 1912 roku w czasopiśmie „Biesiada Literacka”, tygodniku „Złoty Róg” i innych, a „Kurier Warszawski” z 15 kwietnia 1912 roku pisał: *Dnia 11-go b. m. zmarł w Kole ś.p. Leopold Podczaski, uczestnik wypadków 1863 r. Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej z kutnowskiego, gospodarował dłuższy czas w Kępczynie na Kujawach, ciesząc się ogólną sympatią i uznaniem sąsiadów i znajomych. Cichy pracownik, oddany całą duszą krajowi, był istną skarbnicą pamiątek narodowych.*

Do naszych czasów zachowała się znikoma pamięć o majorze Podczaskim. Zniszczoną żeliwną tablicę nagrobną znaleziono w 2013 roku podczas prac rozbiórkowych jednego z grobowców na cmentarzu parafialnym w Kole przy ul. Poniatowskiego. Tablica uratowana od zniszczenia przez Ryszarda Starostę była prezentowana jako cenna pamiątka na wystawie o Powstaniu Styczniowym w 2016 roku w Muzeum Technic Ceramicznych w Kole.

<sup>25</sup> Ks. Henryk Kaczorowski (1888–1942), polski duchowny katolicki, rektor Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, więzień Dachau, zginął w komorze gazowej w okolicach Linzu; błogosławiony Kościoła katolickiego.

<sup>26</sup> Ks. Walenty Kalicki (1842–1926), proboszcz parafii Bierzwienna Długa w latach 1894–1908, budowniczy kościoła parafialnego.

<sup>27</sup> „Gazeta Kaliska” 1904-11-25.

### Wspomnienie pozgonne.

Leopold Podczaski, uczestnik wypadków 1863 r., zmarł w Kole. Zmarły pochodził z rodziny ziemiańskiej, w Kutnowskim osiadłej. Przez czas dłuższy gospodarował w Kępczynie na Kujawach, ciesząc się ogólną sympatią i uznaniem sąsiadów i znajomych, którzy zwali go popularnie „panem Majorem“, taką bowiem rangę piastował ongi, gdy w jednej z potyczek padł ciężko ranny pod Żdzarami.



Leopold Podczaski.

□□

Tygodnik Ilustrowany 1912 nr 17



Tablica nagrobna znaleziona na cmentarzu w Kole



**Park w Kęcerzynie**

---

## Doktor Michał Polewko - ofiara choroby zakaźnej

---

Spacerując po kłodawskim cmentarzu można odnaleźć krzyż i nagrobek upamiętniający doktora Michała Polewkę, zmarłego w 1920 roku w wieku 32 lat. Okazuje się, że młody lekarz zmarł w wyniku panującej wówczas w Kłodawie epidemii. Jej przyczyną była silnie zaraźliwa czerwonka, zwana dyzenterią. Czerwonka to ostra choroba zakaźna jelit, w szczególności jelita grubego, często prowadząca do odwodnienia, powikłań i do śmierci.

Michał Polewko<sup>28</sup> był synem Jana i Teofili z Bajerów. Urodził się w październiku 1889 roku w Warszawie, w parafii św. Barbary. Ojciec Michała – Jan był długoletnim, zasłużonym i cenionym ogrodnikiem VII Oddziału Drogowego PKP Warszawa Główna, odznaczonym Krzyżem Zasługi i wieloma dyplomami. Doktor miał brata Józefa Aleksandra, który był inżynierem i pracował w fabryce Hantke w Rakowie, brata Ferdynanda i siostry. Rodzice doktora Polewki – matka Teofila (zm. 1910) i ojciec Jan (zm. 1937), a także brat Józef (zm. 1965) i siostra Helena Bajer (zm. 1971) pochowani są na Powązkach w Warszawie.

W 1904 roku Michał eksternistycznie jako uczeń szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej ukończył 4-klasową szkołę miejską przy ul. Kruczej w Warszawie. Nie udało się ustalić, gdzie zdobył dyplom lekarza.

Żoną Michała była Ludwika Okraszewska, córka Julianny i Antoniego, ur. 1891 roku w Warszawie.

W Kłodawie w latach 1919–1922 działał szpital zakaźny, przytułek dla biednych oraz łaźnia miejska. Urząd lekarza miejskiego pełnił dr Henryk Niedzielski. W szpitalu pracował z pełnym oddaniem także Michał Polewko. Jego pracę doceniały władze Kłodawy. Dwukrotnie wystosowywały pisma do Ministerstwa Zdrowia Publicznego w celu oddalenia od młodego doktora służby wojskowej, czego potwierdzenie znajduje się w protokółach Rady Miejskiej z tego okresu. W jednym z pism, sporządzonym przez Radę Miejską w dniu 18 lutego 1919 roku, czytamy:

*Zważywszy na bardzo pożyteczną działalność lekarską dla miejscowej ludności dr Michała Polewko, zarządzającego miejscowym szpitalem zakaźnym w Kłodawie i konieczność jego dalszej pracy dla utrzymania zdrowotności zagrożonego chorobami epidemicznymi miasta Kłodawy i jego okolic, Rada Miejska ze względu na mające nastąpić powołanie dr Polewko do*

---

<sup>28</sup> W niektórych dokumentach występuje forma nazwiska „Polewka”.



**Podpisy członków Rady Miejskiej w Kłodawie pod pismem w obronie Michała Polewki w dniu 18 lutego 1919**

służby wojskowej, postanawia jednogłośnie: ze względu na to, że szpital miejscowy i okolica nie mogą pozostać bez lekarza zwrócić się z prośbą do Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej Królestwa Polskiego o pozostawienie dr Michała Polewko w Kłodawie i wystosowanie do władz wojskowych odpowiedniego wniosku w celu oswobodzenia go od obecnego zaciągu do wojska lub przynajmniej na pozostawienie go na jakiś czas w Kłodawie jako pełniącego obowiązki.

Kto wie, czy nie byłoby lepiej dla doktora, gdyby jednak odbył służbę wojskową. Może to uratowałoby jego młode życie?

„... W tym czasie w Kłodawie co roku latem panowała krwawa dezynteria [tak w oryginale – przyp. aut.], biegunka. Często umierali lekarze, księża. Mnie samą choroba dotknęła w r. 1920. Lekarz nie zbliżał się do mnie, tylko zapisał lekarstwa. Niestety, tego roku zmarł<sup>29</sup> – te słowa pisze Stefania Walecka, córka farmaceuty i aptekarza kłodawskiego Józefa Słomczyńskiego.

Doktor Michał Polewko, pełniący obowiązki lekarza w szpitalu zakaźnym, zmarł 14 września 1920 roku. Zgon zgłosili Stanisław Przemysławiec i Adam Zych, organista. Oznajmili, że *umarł Michał Polewko doktor z Kłodawy i zostawił po sobie owdowiałą żonę Ludwikę z Okraszewskich Polewko.*

Wdowa Ludwika Polewko wyprowadziła się z Kłodawy i w 1927 roku w Warszawie wyszła ponownie za mąż za Konrada Ruszkowskiego.

<sup>29</sup> „Michał Rawita Witanowski i kłodawska farmacja”, Kłodawskie Towarzystwo Kulturalne, Kłodawa 1991, str. 25.



**Nagrobek Michała Polewki na kłodawskim cmentarzu**



Święto Morza, 1933

---

## Święto Morza w Kłodawie w 1933 roku

---

Chociaż początki Święta Morza w Polsce sięgają 1923 roku, to zinstytucjonalizowane obchody rozpoczęły się w roku 1932. Związane z morzem uroczystości o charakterze państwowym odbywały się w miastach i miejscowościach w całej Polsce. Coroczne obchody angażowały najważniejszych polityków i duchownych, organizacje, a także rzesze obywateli, którzy tłumnie uczestniczyli w organizowanych imprezach. Świętowanie miało charakter patriotyczny, związane było z popularyzacją tematyki morskiej i podkreśleniem kluczowego znaczenia dostępu do morza. 31 lipca 1932 roku odbyło się w Gdyni pierwsze Święto Morza. Prezydent Ignacy Mościcki w wygłoszonym wówczas przemówieniu nazwał Gdynię „kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu”. Na pierwsze Święto Morza w Gdyni przybyło około 100 tysięcy osób. Była to wielka impreza masowa II Rzeczypospolitej. Obchody Święta Morza okazały się ogromnym sukcesem i weszły do kanonu polskich świąt. Odbywały się co roku do wybuchu II wojny światowej w miastach, miasteczkach, osadach, niekoniecznie bezpośrednio związanych z morzem, dla podkreślenia znaczenia dostępu do morza dla narodu i gospodarki.

O tym, jaką wagę przywiązywano do tego święta, świadczy fakt, że patronat honorowy nad obchodami w 1933 roku objęły najważniejsze osoby w państwie: Prezydent RP Ignacy Mościcki, Marszałek Józef Piłsudski oraz Prymas Polski ks. kardynał Józef Hlond. W 1933 roku na świętowanie obrano dzień 29 czerwca, a w odezwie zwrócono się do wszystkich świętujących m. in. tymi słowami:

*Niechaj wszystkie dzielnice kraju, wszystkie miasta, miasteczka, osady i wsie, wszystkie ośrodki polskie na całej kuli ziemskiej, niechaj wszyscy Polacy, gdziekolwiek w tym dniu się znajdą, zjednoczą się myślą i czynem w tej wielkiej i podniosłej manifestacji! W dniu Święta Morza okażmy czem jest dla nas Gdynia, ten najmłodszy port Rzeczypospolitej, czem są stare grody pomorskie: Gdańsk, Chełmno, Grudziądz, Puck i tyle innych, których wielka przeszłość i przyszły rozkwit związane są nieodłącznie z potęgą Polski!*

*Polacy! Pamiętajcie, że przez Pomorze i Bałtyk prowadzi droga na szeroki i wolny świat! Pamiętajcie, że Polska oparta silnie o morze, potrafi wywalczyć sobie należne Jej miejsce wśród wielkich narodów i zdobędzie dla swych synów własne, zamorskie tereny pracy!*



*...Pod tem hasłem Liga Morska i Kolonialna rozpoczyna w dniu Święta Morza powszechną zbiórkę na „Fundusz Obrony Morskiej”. Wyrażcie czynem Wasze uczucia! Składajcie ofiarny grosz na obronę morza! Każdy grosz, przetopiony w spiż dział okrętowych, zapewni pokój Wam i Waszym dzieciom!*

Władze Kłodawy i organizacje kłodawskie nie pozostały obojętne wobec takiego apelu, podobnie jak około 1800 innych podmiotów w całym kraju. W 1933 roku Dzień Morza niezwykle doniośle i uroczysto świętowano po szczególnych wielotygodniowych przygotowaniach. Relacje z wydarzeń ukazały się w regionalnej i ogólnopolskiej prasie, a także w publikacji Jana Ignacego Targa wydanej w 1934 roku: „Święto Morza 1933”. W celu godnych i uroczystych obchodów Święta Morza utworzono w Kłodawie z przedstawicieli miejscowych organizacji i władz komitet lokalny Święta Morza.

Komitet został zorganizowany 22 maja, a w jego skład weszli oprócz władz miasta przedstawiciele wszystkich ważniejszych organizacji kłodawskich: burmistrz Władysław Zalewski – przewodniczący, Teodor Iwiński – wiceprzewodniczący, Józef Grzymski – sekretarz, Józef Klimek z Ligi Morskiej i Kolonialnej – skarbnik; członkami zostali: Władysław Grabski – prezes Strzelca, Stanisław Bińkowski – prezes Związku Peowiaków, Jan Łukaszewski – prezes Związku Rezerwistów, Piotr Sienkiewicz – komendant posterunku Policji, Konstanty Rozdębski – naczelnik straży, Leonard Krassowski – naczelnik „Sokoła”, Jan Morawski – naczelnik poczty, Roman Zdrojewski – asystent pocztowy, Mosiek Wajnsztajn – prezes gminy wyznaniowej żydowskiej.

Komitet pracował bardzo intensywnie, odbył 5 posiedzeń ogólnych i kilkanaście zebrań informacyjnych. Na spotkaniach ustalano program uroczystości, plan działania i szczegółowy przebieg wydarzenia. Licząc się z istniejącym kryzysem, a chcąc umożliwić uczestnictwo w imprezach wszystkim, nawet najbiedniejszym mieszkańcom, komitet ustalił minimalne symboliczne opłaty biletowe.

Z komitetem i zarządem Ligi Morskiej i Kolonialnej współdziałały czynnie miejscowe stowarzyszenia i związki: Związek Strzelecki zorganizował zawody sportowe, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” urządziło „wianki”, Straż Pożarna zorganizowała capstrzyk i rozpaliła znicze, chór kościelny zaprezentował uroczyste śpiewy, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządziło akademię, pracownicy Magistratu rozprowadzali materiały propagandowe, Związek Rezerwistów sprowadził z Warszawy i sprzedawał banderki, drużyna harcerska przeprowadziła zbiórkę uliczną. Wszystkie te działania spotykały się z poparciem i zrozumieniem kłodawskiej społeczności.

Dokładne przygotowania dały doskonały efekt. Uroczystość Święta Morza w 1933 roku wypadła nader imponująco i doniośle. W przeddzień uroczystości, czyli 28 czerwca 1933 roku, o 17.00 odezwały się wszystkie sygnały, syreny itp., na dźwięk których zatrzymał się cały ruch w mieście, przerwano prace, zamknięto sklepy. W ten sposób oddano hołd poległym w obronie zachodnich granic. Następnie dla podkreślenia podniosłości święta ludność Kłodawy przystąpiła do dekorowania domów, balkonów, sklepów, wystaw zielenią, proporczykami i plakatami Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz flagami i barwami narodowymi. O godz. 20.00 odbył się capstrzyk przy dźwiękach orkiestry strażackiej, zapalono znicze, a na rzece Rgilewce, oświetlonej lampami elektrycznymi, lampionami i innymi światłami,

puszczano wianki, pierwszy raz w tak uroczysty sposób. W pobliżu rzeki zapłonęły setki zniczy i różnych światełek rozpalanych przez mieszkańców Kłodawy. Rzeką Rgilewką, co trudno teraz sobie wyobrazić z uwagi na obecny stan rzeczki, płynął przybrany zielenią i oświetlony prom. Za nim podążała łódź imitująca wieloryba, a na niej orkiestra „Sokoła” wykonywała szereg m. in. patriotycznych utworów. Natomiast nad rzeką w pobliżu mostu przy ul. Dąbskiej grała orkiestra strażacka i śpiewał chór kościelny. Wykonywano pieśni o morzu, żeglarstwie i miłości Ojczyzny. Wznoszono okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, rządu i polskiego morza, strzelano na wiwat i odpalano sztuczne ognie.

W sam dzień uroczystości Święta Morza, tj. 29 czerwca 1933 roku, o godzinie 9.00 odbyło się nabożeństwo w synagodze, w którym wzięli udział przedstawiciele władz miejskich, policji i miejscowych organizacji z burmistrzem Władysławem Zalewskim na czele. W synagodze bardzo licznie zebrała się ludność żydowska, do której powitalne słowa w języku polskim skierował Dawid Neuhauz, zaś w języku hebrajskim o znaczeniu morza mówił miejscowy rabin Szlama Engelman. Następnie na rynku odbyła się zbiórka różnych organizacji w następującej kolejności: orkiestra Straży, harcerze, Związek Peowiaków, Związek Strzelecki, Cech Szewski, Straż Pożarna, Cech Kowalski, Związek Rezerwistów, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” i jego orkiestra, Cech Rzeźnicki i Stolarsko-Kołodziejski, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, chór kościelny i inne organizacje chrześcijańskie, mundurowe organizacje żydowskie, organizacje żydowskie niemundurowe, Komitet Święta Morza, Magistrat, Rada Miejska i wszystkie urzędy miejscowe. O godzinie 11.00 organizacje te udały się do kościoła katolickiego, gdzie kazanie o morzu wygłosił ks. radca Teofil Choynowski, proboszcz parafii kłodawskiej. Po nabożeństwie zgromadzeni oraz organizacje i delegacje polskie i żydowskie, w tej samej kolejności, w jakiej przybyły do kościoła, niosąc sztandary i transparenty udały się na rynek. Tutaj z balkonu Magistratu zostały wygłoszone przemówienia. Na temat znaczenia morza pierwszy przemawiał burmistrz Władysław Zalewski, wzywał społeczeństwo do jednoczenia się i zgody. Następnie przemówił instruktor powiatowy Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwigazowej inżynier Pfeiffer. Mówca podkreślił znaczenie obrony lotniczej i przeciwigazowej oraz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwigazowej<sup>30</sup>.

Na wezwanie przewodniczącego Komitetu zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję:

*Zebrani w dniu Święta Morza mieszkańcy m. Kłodawy i okolicy w liczbie 2.500 osób, po wysłuchaniu przemówień na temat znaczenia morza dla Polski uchwalają co następuje:*

1. *Stwierdzamy, że własne wybrzeże morskie jest dla Polski niezbędnym warunkiem bytu gospodarczego i politycznego Państwa;*
2. *Ostrzegamy wszystkie narody świata, że niemiecka akcja rewizjonistyczno-odwetowa prowadzi nieuchronnie do nowej wojny;*
3. *Apelujemy do wszystkich narodów miłujących pokój, sprawiedliwość i szczerze pracujących nad odbudową gospodarczą świata, by zajęły zdecydowane stanowisko co do poszanowania praw innych narodów jako najistotniejszej gwarancji pokoju światowego;*

<sup>30</sup> LOPP – masowa polska organizacja paramilitarna powołana w 1928 z połączenia założonej w 1923 Ligi Obrony Powietrznej Państwa i założonego w 1922 Towarzystwa Obrony Przeciwigazowej.

4. *Rozumiemy z całą dokładnością, że dostęp do morza i własne porty są dla Polski kwestią bytu i jej istnienia i w tej sprawie nie dzielą nas żadne różnice religijne ani polityczne;*
5. *Ślubujemy, że nigdy i za żadną cenę nie zezwolimy na oderwanie od Rzeczypospolitej chociażby jednej piędzi ziemi polskiej, a na każdą próbę zamachu na całość granic Rzeczypospolitej odpowiemy z orężem w dłoni, Pomorze było, jest i pozostanie polskiem.*

Po uchwaleniu rezolucji licznie zebrani na Placu Wolności odśpiewali rotę „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” i wznosili okrzyki na cześć Rzeczypospolitej, rządu i polskiego morza.

Po południu tego dnia odbywały się zawody miejscowych organizacji mundurowych, a o godz. 20.30 w sali straży odbyła się uroczysta akademia.



**Święto Morza w Kłodzawie – moment przemówienia, 1933 r.**



**Rynek kłodzawski w dniu Święta Morza**

W tym dniu miały miejsce walne zgromadzenia wszystkich miejscowych organizacji i instytucji oraz zebrania zarządów. Oprócz rezolucji przyjętej na rynku przez miejscową ludność, uchwalono na tych zebraniach 14 rezolucji w imieniu 1185 osób stowarzyszonych. Wszystkie te rezolucje i uchwały Komitet Święta Morza w Kłodawie przesłał w dniu 30 czerwca do Komitetu Wykonawczego Święta Morza w Warszawie jako dowód jedności i siły całego społeczeństwa, zrozumienia i przywiązania do naszych spraw morskich. W świątecznym dniu na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej w celu uchwalenia tejsze rezolucji zebrali się wszyscy radni z burmistrzem Władysławem Zalewskim na czele, a byli to: Stanisław Bińkowski, Bronisław Marcinkowski, Dawid Neuchard, Jan Ochendalski, Władysław Ochendalski, Józef Rogowski, Feliks Tomaszewski, Moszek Aron Taube, Józef Barański, Nachman Krzewacki, Jan Stalski, Władysław Ziębowicz oraz ławnicy – Edward Kowalewski i Edward Warych. Protokół spisał sekretarz Józef Grzymski. Odpisy z protokołu przesłano do Wydziału Powiatowego w Kole i do Komitetu Święta Morza w Warszawie.

Święto Morza w 1933 roku w Kłodawie wypadło nader imponująco, za co wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości i wzięli w niej udział, podziękował burmistrz Władysław Zalewski, zarazem przewodniczący Komitetu Święta Morza.

Podsumowując obchody Dnia Morza Komitet podał też wyniki zbiórki zorganizowanej w tym dniu z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Kolonialny. Ogółem z symbolicznych biletów wstępu na imprezy sportowe i akademię, ze sprzedaży materiałów propagandowych – ulotek, znaczków, proporców i z kwesty ulicznej tzw. „kwiatka” uzyskano kwotę 213,10 zł, którą w całości, wraz ze sprawozdaniem i zdjęciem, przesłano do Komitetu Wykonawczego Święta Morza w Warszawie. Fotografia z uroczystości morskich, przedstawiająca zgromadzonych na rynku w Kłodawie pod Magistratem podczas przemówień, ukazała się w ogólnokrajowym podsumowaniu obchodów święta w publikacji Jana Ignacego Targa pt. „Święto Morza 1933”, wydanej rok później przez Wydawnictwo Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie.

W późniejszych latach – do II wojny światowej – również świętowano Dni Morza, ale już skromniej, z mniejszym rozmachem.



Lokalny Komitet "Święta Morza"  
w Kłodawie.


m. Kłodawa, dnia 1 lipca 1933 r.

Do  
P. Łukaszewskiego Prezesa Zarządu Rezerwistów.....  
w Kłodawie.  
=====

Komitet Uroczystości "Święta Morza" w Kłodawie,  
uważa za swój obowiązek złożyć W-mu Panu i organizacji Zarządu.....  
Rezerwistów..... podziękowanie za podjętą pracę i udział w organiz  
waniu "Święta Morza", dając tem dowód przywiązania i zrozumienie zna  
czenia "Święta Morza" dla Państwa i Narodu Polskiego.

Przewodniczący  
Komitetu i Zarządu L.M. K.  
w Kłodawie.

Sekretarz *J. J. J.*



Podziękowania dla Jana Łukaszewskiego za zaangażowanie w obchody  
Święta Morza w 1933 r.

---

## Zamek w Besiekierach

---

Besiekierzy, dawniej zwane również Biesiekierami, to wieś w gminie Grabów w powiecie łęczyckim, która najbardziej znana jest z pozostałości po dawnym zamku. Odległość zaledwie kilkunastu kilometrów od Kłodawy sprawia, że dla wielu kłodawian ze względu na malownicze ruiny zamku jest częstym kierunkiem zwłaszcza wycieczek rowerowych, ale nie tylko. Szczególnie wielbiciele fotografii powinni być zainteresowani tym obiektem, gdyż odrestaurowane na początku XXI wieku ruiny warowni otoczone fosą są doskonałym plenerem fotograficznym. Gmina Grabów zadbała o zamek, a raczej pozostałości tej budowli i tereny przyległe. Zrekonstruowano fosę okalającą zamek, odmulono i pogłębiono zbiornik, a także uporządkowano dziedziniec zamkowy i zbudowano pomost łączący wyspę ze stałym lądem. Zamek można obejść dookoła. Zwiedzanie otoczenia jest darmowe i dostępne o każdej porze. Od niedawna corocznie pod koniec sierpnia organizowane są na zamku turnieje rycerskie z różnymi atrakcjami dla turystów jak warsztaty, gry i zabawy dla najmłodszych.

Zamek został wzniesiony jako siedziba rycerska na przełomie XV i XVI wieku przez rodzinę Sokołowskich herbu Pomian. Za budowniczego uznaje się Mikołaja (Wawrzyńca) Sokołowskiego, wojewodę łęczyckiego. Początkowo zamek składał się z budynku mieszkalnego i 2 mniejszych przy bramie, mostu zwodzonego i murów obwodowych. Znajdowały się w nim 3 kondygnacje po 4 komnaty na każdej. W 1597 r. budowla należąca do Sokołowskich przeszła na własność bpa warmińskiego kard. Andrzeja Batoroego, następnie Zofii Batorówny i jej męża Jerzego Rakoczego. Obiekt wyremontował i przebudował starosta Jan Szymon Szczawiński<sup>31</sup>, który początkowo dzierżawił, a później w 1647 roku zakupił zamek z przyległościami od Jerzego Rakoczego z rodziną. W czasie tej przebudowy obsypano mury budowli, tworząc kopiec, a także pokryto je wapiennymi tynkami. Prawdopodobnie dopiero wtedy wzniesiono górną, ośmioboczną część budynku bramnego. W wyniku przebudowy powstał obiekt o charakterze rezydencji złożonej z otynkowanego domu zamkowego, dziedzińca, kaplicy zlokalizowanej w budynku bramnym i wieży

---

<sup>31</sup> Jan Szymon Szczawiński herbu Prawdzic (zm. ok. 1654/1655) – marszałek Trybunału Głównego Koronnego w 1645 roku, wojewoda brzeskokujawski w latach 1643–1654, kasztelan brzeskokujawski w latach 1637–1643, starosta łęczycki w latach 1627–1654, starosta golubski w 1654 roku.



**Zamek w Besiekierach, akwarela Kazimierza Stronczyńskiego,  
I poł. XIX w.**



**Zamek w Besiekierach, „Kłasy” 1868-07-09**



## PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ.

*(Legenda o zamku w Besiekierach).*

W Łęczyckich stronach, koło Grabowa,  
Taka się dotąd legenda chowa,  
Że w Besiekierach, gdzie dziś ruiny,  
Stał niegdyś zamek sławnej rodziny.  
A w zamku mieszkał panlicznych włości,  
Pan pełen pychy i przewrotności,  
Nie kochał Boga, słabą miał wiarę,  
A już w rozpuście przebierał miarę.  
W dzień Narodzenia Chrystusa Pana  
Lud na pasterkę spieszy od rana —  
A dziedzic z zamku, jak na skaranio  
Zwołuje ludzi na polowanie.  
Bierze psów sfore, pędzi do lasu,  
A tuż mu jeleni rogaty chasa.  
Dalej psy za nim puszcza ze smyczy  
I już jest pewny świetnej zdobyczy.  
Lecz skoro jeleni psów sfore zoczył  
Wnet Jaśnie Panu na głowę wskoczył  
Ani się strzelca i psów nie boi  
Jakby wrośnięty na głowie stoi,  
Wnet za jeleniem psy się rzuciły,  
W myśliwca ciało pazury wpiły,  
Ściągnąć jelenia chcą z pańskiej głowy,  
Oj straszne wtedy były te łowy!  
Pan na wpół żywy konia dosiada  
I na zamkowy dziedziniec wpada,  
Tam rozszalałe psy go dopadły,  
Zamiast jelenia, jego zajadły.  
Trzy córki pańskie przed zamkiem stały,  
Gdyż do kościoła już jechać miały,

Chciały cześć oddać Narodzonemu,  
Dziecinie Jezus, Stwórcy Swojemu.  
Gdy z przerażeniem ojca ujrzały,  
Boże! zlituj się! z jękiem wołały,  
Przebac nam grzechy i nieprawości!  
Serca im pękły wtedy z żałości!  
Marnie zaginał taki ród stary,  
Kiedy się pozbył swych przodków wiary.  
Czyż się godziło bezbożny panie  
Iść w takie święto na polowanie?  
Ludzie dziś gwarzą: coś pokutuje,  
W lochach zamkowych skarbów pilnuje.  
Każdego roku w dzień Narodzenia  
Ludzie tam mają straszne widzenia.  
Bo gdy dwunasta w nocy uderzy,  
Sowy zahuczą w zamkowej wieży,  
Żelaznej bramy skrzypią zawiasy,  
W ruinach zamku słychać chałasy.  
Kareta pędem po moście jedzie,  
Dziedzic rogaty siedzi na przedzie  
I trzaska z bata, ponuro woła,  
Że na pasterkę czas do kościoła,  
Lecz nie dojedzie... bo kur zapieje  
I gdzieś się wszystko we mgłę rozwieje,  
A ludzie szepczą: o Wielki Boże!  
Znow na pasterkę zdążyć nie może!  
Jeszcze nie zmazał grzechu swojego,  
I jeździć będzie do dnia Sądneho!..  
My tę legendę miejmy w pamięci,  
A dzień święteczny niech każdy święcił  
J. J.

## Legenda o zamku w Besiekierach, „Świt – kalendarz na 1900”

bramnej z dwoma budynkami gospodarczymi po bokach. W domu zamkowym sklepienia wymieniono na drewniane stropy, poszerzono otwory okienne. Zamek stał się rezydencją z arkadowym dziedzińcem i dużą liczbą izb mieszkalnych, usytuowaną w centrum znacznego majątku ziemskiego Szczawińskich. Na pamiątkę tej odnowy Szczawiński wszystkie odrzwia w budowlu ozdobił swoim rodzowym herbem Prawdzic.

Po śmierci Jana Szczawińskiego majątek nabył jakiś szlachcic herbu Ogończyk. Pobożny wychowanek Jezuitów, ściany wspaniałych komnat zamkowych pomalować al. fresco kazał, w obrazki to świętych, to Męki Pańskiej, ale niezgrabna bazgracza ręka zeszpeciała temi bohomażami bogate sztukaterie starożytnych murów<sup>32</sup>.

Kolejnym właścicielem zamku był w XVIII w. Jan Gajewski, rejent łęczycki. W 1731 roku część zamku strawił pożar, toteż rozebrano dużą część mieszkalną drugiego piętra budowli. Gdy zamek po raz drugi padł pastwą pożaru, a rejent stracił syna, Gajewscy wyprowadzili się do Grabowa. Około 1800 roku zamek został opuszczony i odtąd niezamieszkały.

Nowy dziedzic Besiekier, kasztelan Feliks Kretkowski<sup>33</sup>, naprzeciw upadającego zamku wystawił domek mieszkalny, a pomieszczenia zamkowe służyły odtąd jedynie za budynek gospodarczy. Obniżony, kryty strzechą budynek popadał w ruinę, pełniąc funkcje gospo-

<sup>32</sup> „Kłosy” 1868-07-09, str. 9.

<sup>33</sup> Feliks Kretkowski herbu Dołęga (1752–1822) – poseł na sejm czteroletni, senator, kasztelan; krzewiciel gry w palanta w Grabowie. Pochowany w Grabowie.



darcze. Późniejszy nabywca, szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości Stanisław Kossecki, w lochach zamku urządził skład okowity, a komnaty służyły mu za spichlerz zbożowy. Zamek, choć niezamieszkały, utrzymał się w całości do ok. 1862 roku, to jest do czasu sprzedaży cząstkowym właścicielom. Kossecki swoje dobra podzielił na nieduże parcele i rozsprzedał włościanom z zastrzeżeniem, że nie wolno im rozbierać i niszczyć murów zamku. Włościanie słowa nie dotrzymani i odtąd rozpoczęło się szybkie popadanie budowli w ruinę. Burzono mury, wrywano cegłę, zburzono dach, niszczone marmurowe tablice. Dopiero w 1885 roku władza wydała rozporządzenie zabraniające dalszego niszczenia murów. Do dzisiejszych czasów zachowały się mury obwodowe do wysokości pierwszego piętra, fragmenty budynku mieszkalnego oraz sterczący wysoko fragment wieży.

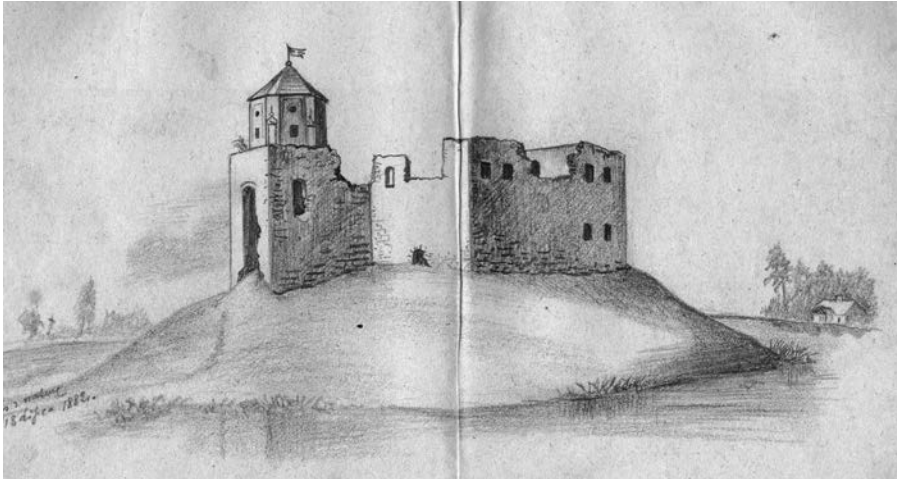
Jak każdy zamek, tak i ten w Besiekierach ma swoje legendy. Jedna z nich dotyczy historii powstania zamku i nazwy miejscowości. Według niej pewien rycerz założył się z diabłem Borutą, pochodzącym z pobliskiej Łęczycy, że wybuduje zamek bez użycia siekiry – i zadanie wykonał. Boruta użył jednak podstępu, skutkiem którego po wzniesieniu budowli okazało się, że jeden z chłopów zwożących kamienie na budowę nazywał się Siekierka. Z tego powodu rycerz zakład przegrał i był zmuszony oddać duszę oraz zamek podstępnemu diabłu. Odtąd zamek nazywano Besiekierami, a wieczorami można spotkać spacerującego po zamku diabła Borutę.

Inna z legend mówi o złym dziedzicu, który skończył marnie, gdyż miał udać się na pasterkę – w dzień Bożego Narodzenia urządził polowanie. Ów jaśnie pan do dziś podobno pokutuje w lochach zamkowych. Najczęściej można go spotkać w noc Bożego Narodzenia, gdy wierni zdążają na pasterkę:

*Kareta pędem po moście jedzie,  
Dziedzic rogaty siedzi na przedzie  
I trzaska z bata, ponuro woła,  
Że na pasterkę czas do kościoła  
Lecz nie dojedzie... bo kur zapieje [...]  
Jeszcze nie zmazał grzechu swojego  
I jeździć będzie do dnia Sądneho!<sup>34</sup>*

Zamek w Besiekierach, jak każdy znaczący zamek, posiada swoją białą damę, ale tutejsza biała dama pojawia się tylko od czasu do czasu. Według legendy jest duchem córki Szczawińskich, dawnych właścicieli zamków w Besiekierach i Borysławicach, który to duch na stałe przebywa w pobliskiej wsi Borysławice Zamkowe, ale podczas ważnych wydarzeń pojawia się w pobliżu ruin zamczyska w Besiekierach. Cierpliwi mogą zobaczyć pannę w oknie fragmentu wieży, gdzie czeka na swojego ukochanego. Według podań nie chciała ona poślubić wybranego przez rodzinę kandydata na męża i za karę rodzina przewiozła ją do nieodległych Borysławic Zamkowych. Nieszczęśliwa dziewczyna próbowała uciec przez okno, co skończyło się tragicznie – jej śmiercią. Odtąd zjawia w oczekiwaniu na swojego prawdziwego ukochanego snuje się po zamkach w Besiekierach i w Borysławicach Zamkowych.

<sup>34</sup> Legenda zamieszczona w „Świt – kalendarz F. Czerwińskiego na 1900 rok”.



**Zamek w Besiekierach**, rys. Michał Rawita Witanowski

Zamek, a z biegiem czasu jego pozostałości, był obiektem często uwiecznianym przez malarzy, rysowników, a później fotografów. Wśród wielu podobizn warowni z przeszłości najbardziej chyba znana jest akwarela Kazimierza Stronczyńskiego<sup>35</sup> z 1. połowy XIX w., przedstawiająca zamek jeszcze w miarę dobrym stanie. Kolejny widok, z czasopisma „Kłos” z 1868 roku, przedstawia zabytek – „kiedy jeszcze trzymały się wszystkie ściany i wieża”.

Ciekawostką jest wizerunek ruin zamku sporządzony przez młodego Michała Rawitę Witanowskiego<sup>36</sup>, który mniej jest znany jako rysownik. W Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie zachował się rysunek młodego Witanowskiego przedstawiający ruiny zamku, sporządzony z natury 18 lipca 1882 roku – jak głosi napis na rysunku. Kilka lat później pozostałości tego samego zamku przedstawił siostrzeniec Rawity – Jan Gwalbert Olszewski<sup>37</sup>. Prawdopodobnie korzystał ze szkicu zamku wykonanego wcześniej przez wujka Michała, podobnie jak to czynił podczas sporządzania innych swoich prac.

Zdjęcia współczesne ruin besiekierskiego zamku można odnaleźć w wielu miejscach: w folderach, książkach, gazetach, na stronach internetowych, ale najlepiej wykonać własne, do czego gorąco zachęcam. W latach ubiegłych można było tu obserwować bocianią rodzinę, która na resztkach wieży zbudowała swoje gniazdo. Przy odrobinie szczęścia i użyciu bogatej wyobraźni można też spotkać Białą Damę, Borutę czy rogatego dziedzica.

<sup>35</sup> Kazimierz Jakub Stronczyński (1809–1896) paleograf, numizmatyk, badacz architektury, kolekcjoner, historyk, senator Królestwa Polskiego.

<sup>36</sup> Michał Rawita Witanowski herbu Rawicz (1858–1943) – polski regionalista, krajoznawca i historyk, z zawodu farmaceuta. Założyciel wielu lokalnych organizacji kulturalnych. W licznych publikacjach z zakresu historii, archeologii, etnografii i krajoznawstwa opisywał miejscowości Wielkopolski, Małopolski i ziemi sieradzkiej. W latach 1890–1907 mieszkał w Kłodawie, był właścicielem apteki.

<sup>37</sup> Jan Gwalbert Olszewski (1873–1943) – polski artysta-malarz, rysownik i pedagog; przedstawiciel malarstwa realistycznego, szczególnie ceniony jako akwarelista, ilustrator.



**Zamek w Besiekierach**, rys. Jan Olszewski



**Ruiny zamku w Besiekierach, stan obecny**



## Powieściopisarka z Pomarzan

Pomarzany, wieś w gminie Kłodawa, dawniej zwana była Pomorzanami. Dziś jej oficjalna nazwa to Pomarzany Fabryczne. Od końca XVIII wieku dobra Pomarzany związane były z rodziną Biesiekierskich. Na początku XIX wieku gospodarowali w tej wsi Tekla i Ferdynand Biesiekierscy.

Ferdynand Erazm Biesiekierski wywodził się ze znanej od wielu pokoleń zasłużonej rodziny, był synem Antoniego Dezyderego h. Pomian i jego drugiej żony Anieli Anny z Dąbskich h. Godziemba, kasztelanki inowrocławskiej. Ojciec Ferdynanda – Antoni (1743–1818), dziedzic dóbr m. in.: Grabie, Pomarzany, Koneck, Płowce, Pilichowo, Piołunowo, był szambelanem Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1774 roku, kasztelanem kowalskim, posłem na sejm, kawalerem Orderu Świętego Stanisława. Niezmiernie pracowity i sumienny w wykonywaniu obowiązków służby publicznej często przebywał w Warszawie. Kilka razy w roku objeżdżał swoje liczne majątki, w tym Pomarzany. Kasztelan Biesiekierski z dwóch małżeństw miał w sumie 22 dzieci, z których 13 zmarło w młodym wieku. Pod koniec życia osiadł na stałe w pięknie urządzonym majątku w Płowcach na Kujawach. Zmarł 10 listopada 1818 roku w Płowcach, a pochowany został w grobie rodzinnym przy kościele w drugim swym majątku Konecku.

Po śmierci kasztelana nastąpił rozdział majątku. W Pomarzanach gospodarował Ferdynand, ale w aktach jako dziedzic tej wsi występuje także Stanisław, jego starszy brat. Ten ożenił się w 1833 roku i osiadł w majątku żony.



Herb Pomian



**Anna Aniela Biesiekierska z Dąbskich  
– matka Ferdynanda**



**Antoni Dezydery Biesiekierski (1743–1818)  
– ojciec Ferdynanda**



**Stanisław Biesiekierski (1791–1869) – brat Ferdynanda, major w 1. Pułku Mazurów w powstaniu listopadowym**

Ferdynand brał udział w powstaniu listopadowym, służył w 11. Pułku Piechoty Liniowej w randze podporucznika. Również jego bracia walczyli w powstaniu: starszy, wcześniej wspomniany brat, Stanisław Marian w randze majora (później pułkownika) w 1. Pułku Mazurów, młodsi – Wincenty Bonawentura jako porucznik w 19. Pułku Liniowym, pierwotnie zwanym 1 Pułkiem Województwa Mazowieckiego, sformowanym w Łęczycy, Ludwik Roch jako oficer Gwardii Strzelców konnych, Marian Rajmund jako podporucznik w 4. Pułku Piechoty Liniowej. W ramach represji po powstaniu Pomarzany zostały wzięte w sekwestr.

Wszyscy potomkowie kasztelana Antoniego Biesiekierskiego odebrali staranne wykształcenie, a w poczuciu obowiązku względem kraju dobrze zasłużyli się Ojczyźnie daniną krwi i rzetelną pracą.

Ferdynand Erazm Biesiekierski ożenił się w 1820 roku z Teklą Teresą, córką generała Jana Pawła Kraszewskiego h. Boleścic, prezesa Trybunału Cywilnego w Bydgoszczy, i Anny z Polewskich. Ślub odbył się w parafii Lisewo Kościelne.

Tekla Teresa Kraszewska urodziła się w 1801 roku we wsi Tarkowo Górne w Wielkim Księstwie Poznańskim – obecnie gmina Złotniki Kujawskie w powiecie inowrocławskim w woj. kujawsko-pomorskim – należącej do jej rodziców, a wcześniej do dziadków Kraszewskich.





**Włodzimierz Biesiekierski (1821–1904),  
syn Tekli i Ferdynanda**

Właśnie w Tarkowie Górnym w parafii Lisewo Kościelne 16 lutego 1821 roku urodził się pierwszy syn młodych małżonków – Włodzimierz. W następnym roku, 4 grudnia, już w Pomarzanach w kłodawskiej parafii dziedzicom urodziła się córka, której nadali imiona Barbara Franciszka. Niestety dziecko żyło tylko rok, zmarło 4 grudnia 1823 roku, *w dniu i godzinie swego przyjścia na świat* – tak zapisano w akcie zgonu. Zgłoszenia zgonu dziecka dokonali Maciej Drabin, „ogrodowy”, i Józef Kowalski ze wsi Pomarzany, „przy dworze zostający”.

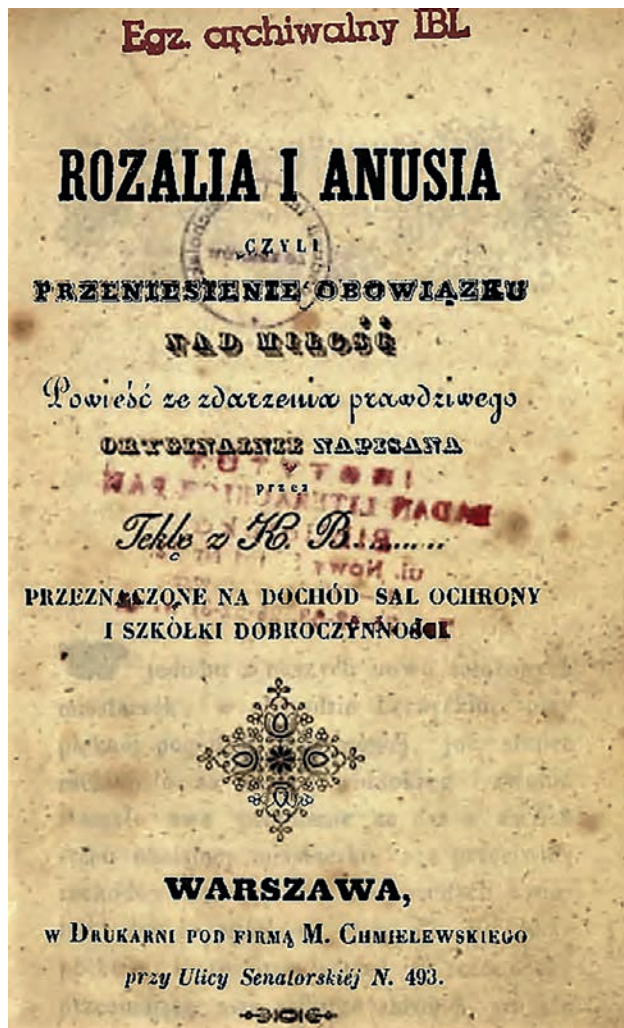
17 kwietnia 1826 roku, również w Pomarzanach, urodził się drugi syn małżonków Biesiekierskich. Zgłoszenia i chrztu dokonano 12 czerwca tego samego roku w obecności Onufrego Krzywińskiego, wójta gminy Pomarzany, a chrzestnymi Jana Rudolfa zostali Leopold Wolski i Anna Morzycka.

Biesiekierscy występują w aktach parafii Kłodawa jako dziedzice i mieszkańcy Pomarzan, np. w 1831 roku odnotowano, że Tekla Biesiekierska została matką chrzestną Pawła Chodyńskiego, syna gajowego z Pomarzan Ignacego Chodyńskiego.

Jan Rudolf, młodszy z synów, ożenił się z Zofią Celińską i miał z nią trzech synów: Stanisława, Zygmunta i Konstantego. Zmarł w 1890 roku i jest pochowany na Powązkach w Warszawie.

Starszy syn Włodzimierz ożenił się z Klotyldą Mierosławską herbu Leszczyc w 1848 roku w Witowie, małżonkowie gospodarowali we wsi Płowce na Kujawach, rodzinnej posiadłości rodu Biesiekierskich, którą Włodzimierz odziedziczył po zmarłym bezpotomnie stryju Józefie Kalasantym Biesiekierskim. Pod koniec życia przekazał majątek jednemu synowi Józefowi, a sam przeniósł się do Warszawy, gdzie zmarł w 1904 roku, ale pochowany został na cmentarzu w Witowie.

Ferdynand, dziedzic Pomarzan, sprzedał je w 1833 r. Eustachemu Dzierzbickiemu, a nabył w 1830 r. Czołpin. W późniejszych latach Biesiekierscy zakupili też majątek Siekierki pod Warszawą.



Karta tytułowa powieści Tekli Biesiekierskiej

Tekla Teresa Biesiekierska z Kraszewskich, córka b. Prezesa Trybunału Departamentu Bydgoskiego, żona Ferdynanda Biesiekierskiego, dziedzica dóbr ziemskich, Sędziego Pokoju, spokrewniona z Józefem Ignacym Kraszewskim, również wykazywała talent pisarski. Była autorką powieści oraz mniejszych form literackich, współpracowała z prasą warszawską i nie tylko. W I połowie XIX wieku była uznaną literatką, tłumaczką i pamiętnikarką. Biesiekierska ma swoje hasło w „Encyklopedii Powszechnej z ilustracjami i mapami” Samuela Orgelbranda wydanej w 2 połowie XIX wieku. Swoje prace podpisywała najczęściej: T. z K. B. czyli Tekla z Kraszewskich Biesiekierska lub Ferdynandowa Biesiekierska. Tekla zajmowała się też przekładami z języka francuskiego. W tygodniku „Przyjaciel Ludu”<sup>38</sup> w 1842 roku ukazywało się w odcinkach jej tłumaczenie powieści Isabell Montolieu<sup>39</sup> pt. „Stary łatacz obowią” (pis. oryg.).

Utwór Tekli Biesiekierskiej „Rozalia i Anusia, czyli przeniesienie obowiązku nad miłość” – jak podaje autorka – to powieść „ze zdarzenia prawdziwego oryginalnie napisana”. Dochód ze sprzedaży dzieła wydanego w 1844 roku w drukarni M. Chmielewskiego został przeznaczony na cel charytatywny: na dochód sal ochrony i szkoły dobroczynności.

Powieść traktuje o różnych odcieniach miłości, odpowiedzialności, wiary i bojaźni bożej. Tytułowa bohaterka Rozalia to córka pułkownika Juliana z Kujaw, poległego pod Saragossą, wcześniej osierocona również przez matkę. Poznajemy ją jako wdowę z dwiema córkami, Zosią i Anusią, mieszkającą w miasteczku w łęczyckiem. Ponowne zamążpójście daje jej szczęście tylko na kilka lat, gdyż skomplikowane relacje jej męża Kazimierza z córką Anusią burzą ład rodzinny. Wszyscy obwiniają się o zaistniałą sytuację. Rozalia umiera młodo. Jej obowiązki względem młodszej córki Zosi przejmują tytułowa Anusia – starsza córka pełna wyrzutów sumienia, która po wyjściu za mąż za doktora wdowca opiekuje się również pasierbicą. Sama także zostaje wcześniej wdową i wyrzekając się dalszego szczęśliwego życia u boku swej pierwszej zakazanej miłości wstępuje do zakonu bernardynek w Poznaniu, przyjmując imię Magdalena.

Inne powieści Tekli to „Przybrana córka” i „Wdowa sierżanta”, wydane w piśmie „Pielgrzym”<sup>40</sup> w 1844 i 1845 roku. Biesiekierska publikowała też wiele artykułów w czasopiśmie „Zorza”<sup>41</sup>, zostawiła rękopisy, kilka ulotnych piosneczek i wierszy.

<sup>38</sup> „Przyjaciel Ludu: czyli tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości” – pismo wydawane w Lesznie w latach 1834–1849. Czasopismo ukazywało się z inicjatywy Antoniego Poplińskiego i Józefa Łukaszewicza, przy wsparciu finansowym i ideologicznym Edwarda Raczyńskiego. Było pismem wielkopolskich organiczników i stanowiło jeden z pierwszych na ziemiach polskich magazynów ilustrowanych.

<sup>39</sup> Isabelle de Montolieu (1751–1832), szwajcarska powieściopisarka i tłumaczka. Pisała i tłumaczyła na język francuski, napisała kilka oryginalnych powieści i ponad 100 tomów tłumaczeń.

<sup>40</sup> „Pielgrzym” – założony w 1842 roku przez Eleonorę Ziemięcką miesięcznik o profilu konserwatywno-katolickim; w piśmie publikowano teksty literackie, filozoficzne i publicystyczne, często przekłady z francuskiej literatury i religijne.

<sup>41</sup> „Zorza” – polskie czasopismo dla młodzieży o tematyce edukacyjno-wychowawczej, dwutygodnik (edycje nieregularne) wydawany w Warszawie w latach 1843–1844. W czasopiśmie zamieszczane były opowiadki podróżnicze, historyczne czy biograficzne oraz przeznaczone dla dzieci i młodzieży utwory literackie.

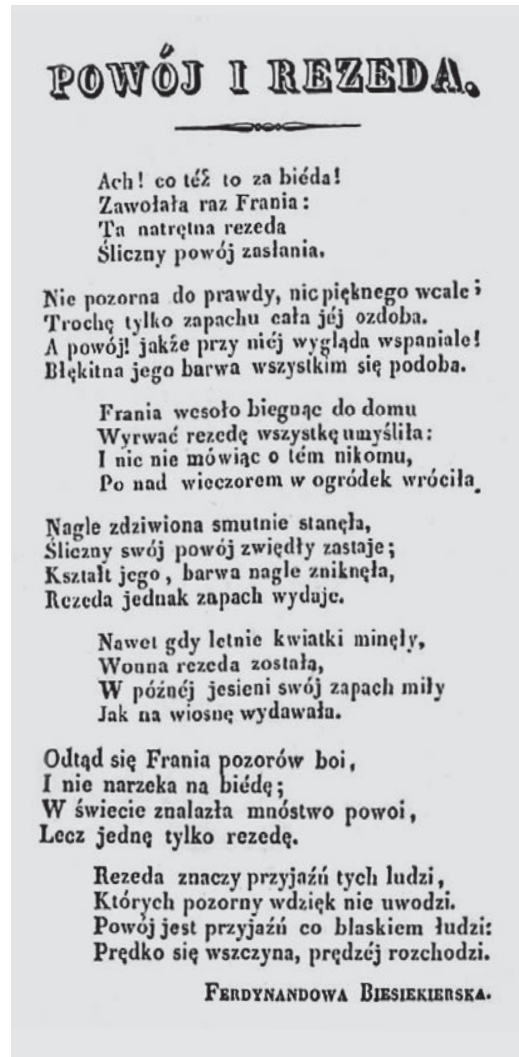


W „Noworoczniku na rok 1838” zawierającym „pisma samych dam” zebrane i ułożone przez Paulinę Wilkońską<sup>42</sup> znajdują się dwa wiersze Biesiekierskiej (pierwszy to przekład Lamartina<sup>43</sup> z francuskiego): „O wielkości Boga” i „Powój i rezeda” podpisane - Ferdynandowa Biesiekierska.

Poniżej wiersz z przesłaniem autorstwa Tekli Biesiekierskiej:

### **Powój i rezeda**

Ach! Co też to za bieda!  
 Zawołała raz Frania:  
 Ta natrętna rezeda  
 Śliczny powój zastania.  
 Nie pozorna do prawdy, nic pięknego wcale;  
 Trochę tylko zapachu cała jej ozdoba.  
 A powój! Jakże przy niej wygląda wspaniale!  
 Błękitna jego barwa wszystkim się podoba.  
 Frania wesoło biegnąc do domu  
 Wyrwać rezedę wszystkłą umyśliła:  
 I nic nie mówiąc o tem nikomu.  
 Ponad wieczorem w ogródek wróciła  
 Nagle zdziwiona smutnie stanęła.  
 Śliczny swój powój zwiędły zastaje;  
 Kształt jego, barwa nagle zniknęła,  
 Rezeda jednak zapach wydaje.  
 Nawet gdy letnie kwiatki minęły  
 Wonna rezeda została,  
 W późnej jesieni swój zapach miły  
 Jak na wiosnę wydawała.  
 Odtąd się Frania pozorów boi,  
 I nie narzeka na biedę;  
 W świecie znalazła mnóstwo powoi.  
 Lecz jedną tylko rezedę.  
 Rezeda znaczy przyjaźń tych ludzi,  
 Których pozorny wdzięk nie uwodzi.  
 Powój jest przyjaźń co blaskiem ludzi:  
 Prędko się wszczyną, prędzej rozchodzi.



<sup>42</sup> Paulina Wilkońska (1815–1875) polska powieściopisarka, redaktorka, pamiętnikarka. W latach 1840–1851 prowadziła w Warszawie salon literacki, w którym bywały osoby związane z „Biblioteką Warszawską”, „Przeglądem Naukowym” i Cyganerią Warszawską.

<sup>43</sup> Alfons Lamartine (1790–1869), pisarz, poeta, polityk francuski uważany za twórcę francuskiego romantyzmu.

W swoich wspomnieniach Paulina Wilkońska tak wspomina Teklę Biesiekierską, z którą się przyjaźniła: *Później przybyła pani Tekla Biesiekierska – żona pana Ferdynanda, a siostra znamienitego obywatela Antoniego Kraszewskiego z Kujaw, z Tarkowa, posła na sejm berliński i niepospolitego mówcy, bo słowa głębokiej nauki płynęły mu z duszy i serca. Przystawaliśmy dużo z tą rodziną – a pani Ferdynandowa okazywała mi zawsze życzliwości bardzo wiele. Byłam dla niej ze szczególnym szacunkiem – bo zasługiwała nań wielce, jako kobieta rozumna, szlachetna – jako Polka-obywatelka i matka wzorowa.*

*Jakby w dziwnym przeczuciu śmierci napisała mi w albumie: „Za łaskawe pozwolenie mieszczenia imienia mego w tem miłym sercu Twojemu gronie, tę składam prośbę:*

*Abyś choć czasem Twą pamięć zwróciła,*

*Na tę, co dla Cię tchnie przyjaźnią tkliwą*

*I ją nawzajem tak kochać raczyła,*

*Ile Ci życzy, byś była szczęśliwa.*

*A gdy usłyszysz, ukochana Pani!*

*Że burzą życia jej łódź skołatana,*

*Już żagiel zwinie u wiecznej przystani*

*Wznies Twe westchnienie do zastępów Pana!”*

*Umarła w roku 1850 – w czasie pobytu mojego w Zamościu. Płakałam jej szczerze.*

Opisane spotkanie miało miejsce w domu autorki w lipcu 1847 roku, Biesiekierscy mieszkali wtedy w Warszawie na Nowym Świecie. Tekla należała do bliskiego grona znajomych Wilkońskiej, wśród których byli także Korzeniowscy, Wittowie, Włodzimierz Wolski, dr Chałubiński, Oskar Kolberg. Paulina Wilkońska bardzo ceniła sobie spotkania z Teklą, która była oddana i życzliwa zwłaszcza podczas jej choroby i w czasie, gdy jej mąż August był więziony. Wtedy Ferdynandowa odwiedzała chorą niemal codziennie, niosąc bezinteresowną pomoc i troskliwą otuchę w cierpieniu i bólu.

Tekla Biesiekierska zmarła w Warszawie 2 stycznia 1850 roku w wieku 49 lat. Została pochowana na warszawskich Powązkach. Na jej grobie bliscy zostawili epitafium:

*TEKLA Z KRASZEWSKICH BIESIEKIERSKA*

*CÓRKA B. PREZESA TRYBUNAŁU BYDGOSKIEGO*

*MAŁŻONKA FERDYNANDA B. SĘDZIEGO POKOJU*

*URODZONA 1800 R., UMARŁA 1850 R.*

*POZOSTAŁY MAŻ Z SYNAMI WŁODZIMIERZEM I JANEM*

*PROSZĄ O WESTCHNIENIE ZA DUSZĘ*

*NAJLEPSZEJ ŻONY, NAJTROSKLIWSZEJ MATKI*

Jakim poważaniem i szacunkiem cieszyła się Biesiekierska możemy dowiedzieć się m. in. z nekrologów zamieszczanych w prasie po jej śmierci. W jednym ze wspomnień wydrukowanym w „Kurjerze Warszawskim” w styczniu 1850 roku czytamy: *... Chcąc cnoty Nieboszczki ogłaszać, byłoby zapragnąć blasku promieniom słońca dodawać. Bogobojne Jej życie całe poświęcone było uszczęśliwieniu męża, wychowaniu dzieci i własnemu postępo-*

O źródłach wszelkich spraw,  
oraz  
Nauk w związku z sprawodaniem będących  
z krótkim wykładem każdej galeji  
z przydaniem  
łacinskiej francuzkiej niemieckiej terminologii  
z dodaniem nakoniec  
Recenzji ważniejszych Dziel  
pówieca Ukrytkowi  
Sprawodawców, Sprawników, Publicystów  
Kameralistów zgoda każdego oświeconego Miesz-  
kanca kraju.  
Ferdynand Biesiekierski.  
*Chcesz wiedzieć co gwarantujemy? To zapuść się w głąb  
Wielkich, aż do samego porażenia rzeczy - Schief Chart*  
w Warszawie  
1837. r. w. w.

Rękopis pracy Ferdynanda Biesiekierskiego



waniem dawaniu przykładu domownikom swoim. Czyż nie zdarzyło się komu, dostrzedz skromnego podpisu T. z K. B. pod zabawnym urywkiem, dowcipną powiastką, zajmującą poezja, a zawsze cel jeden, jedno dążenie moralność! Oprócz ulotnych piosnek. Pozostałe rękopisma, i na korzyść ubogich wydane dziełko pt. „Rozalja i Anusia”, były owocem prac literackich ś.p. Tekli Biesiekierskiej. Gorliwe wypełnianie obowiązków Chrześcijanki, Żony, Matki i Gospodyni, zjednało Jej licznych cnót jej wielbicieli, i szczęśliwość wieczną, do której jedynie tęskniła. Pojęcie stosunków towarzyskich, pojęcie uczuć przyjaźni, wyzutej z osobistości odznaczało całe postępowanie Nieboszczki. Siebie więc żałujemy. Ona zmieniła życie na lepsze. Myśmy Ją bezpowrotnie stracili. Ona poszła zbierać kwiaty, które za życia zasiała. Nam łza i smutne zostało wspomnienie. Westchnijmy więc i zapłaczmy!...

Mąż Tekli – Ferdynand Erazm, ziemianin, sędzia pokoju powiatu łęczyckiego, radca Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ekonomista – także pozostawił po sobie wiele prac literackich, ale innego rodzaju. Przez lata zajmował się poszukiwaniem opracowań związanych z naukami prawnymi, ekonomicznymi, administracyjnymi i ich systematyzowaniem. To największe jego dzieło pod tytułem „O źródłach wszelkich praw oraz nauk w związku z prawodawstwem” jest przechowywane w rękopisie w Archiwum Państwowej Akademii Nauk. Praca, podzielona na 27 osobnych traktatów, zawiera wykaz dzieł polskich, niemieckich, francuskich, czasami włoskich i angielskich, które Ferdynand zebrał, opisał, uporządkował chronologicznie, dodał informacje o autorach i recenzje prac. Zapewne nie bez wpływu pozostał fakt, że jego ojciec Antoni Dezydery, senator, kasztelan i sędzia sądów asesorskich, był zamożnym i światłym obywatelem, posiadał obszerną bibliotekę rodzinną w swoim głównym majątku w Płowcach. Całe życie dbał o powiększanie zbiorów, a w testamencie zapisał 20 000 złp na pomnożenie biblioteki.

Ferdynand w 1849 roku w „Bibliotece Warszawskiej” opublikował pracę pt. „Zarębianka, czyli wyrok na karę śmierci niesłusznie zapadły”. Autor przybliży historię stosowania kary śmierci w Europie i podaje przykład Zofii Zarębianki skazanej na śmierć w 1776 roku, opowieść zaczerpniętą z doświadczeń jego ojca. Tytułowa Zarębianka ze wsi Niwki w łęczyckiem została oskarżona o dzieciobójstwo. Pod wpływem groźby okrutnych tortur przedstawionych jej przez kata przyznała się do niepopelnionej zbrodni. Szczęśliwie wstawiennictwo spowiednika kapucyna i odwołanie przez świadków fałszywych zeznań spowodowało oddalenie wyroku.

O wszechstronnych zdolnościach i pracowitości Biesiekierskiego świadczą jego rozliczne prace na różnorodne tematy. Kolejnym przykładem na to jest rękopis „Stopniowy wzrost oświaty w Polsce od roku 968 do roku 1622”, którego fragmenty „O widowiskach scenicznych w dawnej Polsce” były drukowane w prasie, np. „Gońcu Polskim” i „Dzienniku Warszawskim” w 1851 roku.

Biesiekierski opublikował również w prasie wiele artykułów na tematy rolnicze, m. in. w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym”. W 1837 roku w maju były drukowane jego obserwacje, spostrzeżenia i wnioski z gospodarowania we własnym gospodarstwie w Pomarzanach, a dotyczyły wpływu saletry na bujny wzrost owsa („Uwagi o użyciu w rolnictwie Nitrum czyli materii uniwersalnej”). Biesiekierski stosował system wieloploowo-płodozmiennego gospodarowania.



**Uszkodzony nagrobek Ferdynanda Biesiekierskiego na cmentarzu w Witowie**

Swoje zdolności wykorzystał również do opracowania genealogii swojej rodziny i wyjaśnienia rodowodu Biesiekierskich. Informacje zgromadzone przez Ferdynanda wykorzystał Kajetan Kraszewski<sup>44</sup> w swej pracy o rodzinie „Ze wspomnień kasztelanica. Przyczynek do historii obyczajów, życia domowego i wychowania w końcu XVIII w.” Właśnie w tej publikacji o swoim wuju Ferdynandzie Kraszewski pisze: *Ferdynand zaś uczony i erudyta, historyk i etnograf, agronom i ekonomista, którego wiele prac drukowały pisma współczesne, pozostawił jeszcze po sobie kilkaset arkuszy rękopisów, odnoszących się do nauk mających związek z prawem, ekonomią i administracją, gdzie szczególnie z benedyktyńską pracą zebrany dział bibliograficzny ma wartość niepospolitą.*

„Skutkiem grasującej epidemii” Ferdynand Erazm Biesiekierski zmarł w 1852 roku we wsi Płowce na Kujawach u syna Włodzimierza. Został pochowany w kwaterze rodzinnej na cmentarzu w Witowie.

<sup>44</sup> Kajetan Kraszewski (1827–1896), polski literat, muzyk i astronom. młodszy brat Józefa Ignacego i Lucjana Kraszewskiego.

OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY



**Park w Pomarzanach Fabrycznych.**





---

## Rodzina Zaborowskich z Rgielewa

---

Dobra Rgielew w gminie Kłodawa na początku XIX wieku należały do rodziny Szamowskich herbu Prus, która posiadała też inne majątki w okolicy. Antoni Szamowski, skarbnik inowłodzki, właściciel Rgielewa, Straszkowa, Straszkówka i części Wólki, zmarł w 1813 roku w Rgielewie w wieku 45 lat, pozostawiając żonę Teklę z Polewskich. Wdowa zmarła w 1822 roku w Rycerzewie. Szamowscy zostawili liczne potomstwo – dziesięcioro dzieci. Po śmierci rodziców majątkiem w Rgielewie zarządzali synowie Tekli i Antoniego. Tutaj w 1836 roku zmarł przedstawiciel tego rodu – 36-letni kawaler Ignacy Dominik Szamowski – wychowanek Szkoły Podchorążych, uczestnik powstania listopadowego, podporucznik 6. Pułku Piechoty Liniowej, skazaniec zesłany na Sybir do Słobocka. Od tamąd współdziedzicami Rgielewa byli braci Szamowscy Napoleon, Alojzy i August. Alojzy Feliks był również powstańcem listopadowym. Podobnie jak brat Dominik walczył w 6. Pułku Piechoty Liniowej w randze podporucznika. Za udział w powstaniu był skazany na zesłanie na Sybir do Słobocka, skąd uwolniony został w maju 1832 roku. Jeszcze w 1844 roku Napoleon Szamowski przebywał w Rgielewie, a potomkowie jego brata Augusta Ludwika byli właścicielami tych dóbr do lat 60-tych XIX wieku. Najdłużej mieszkał tam August Ludwik Szamowski – aż do śmierci w 1861 roku. Spadkobiercy Augusta sprzedali majątek w Rgielewie.

Jest smutnym faktem, że na cmentarzach w Rdutowie czy w Kłodawie nie znajdujemy żadnego śladu bytności na naszych ziemiach tego zasłużonego i liczego rodu.

W drugiej połowie XIX wieku dobra Rgielew przeszły w ręce rodziny Zaborowskich herbu Grzymała. Od lat 70-tych tego wieku gospodarował tutaj Aleksander Zaborowski (1851–1904) z rodziną. Był on synem Stanisława, uczestnika powstania styczniowego, i Walentyny Aleksandry z Ujazdowskich herbu Ślepowron, właścicieli majątku w Zbijewie w gminie Chodecz.

Aleksander urodził się 26 lutego 1851 roku w parafii Sobota w powiecie łowickim. Jego ojciec Stanisław był w tym czasie właścicielem dóbr Zakrzew. Chrzestnymi dziecka zostali: ks. Ludwik Gruszecki – kanonik łowicki i lubelski, proboszcz Soboty, i Józefa Ujazdowska z Zaborowskich – babka dziecka, a matka Walentyny.



**Dworek rodziny Zaborowskich w Zbijewie**



**Stanisław Zaborowski, powstaniec z 1863 r.  
– ojciec Aleksandra**



**Walentyna z Ujazdowskich Zaborowska – matka Aleksandra**





**Aleksander Zaborowski – właściciel Rgielewa**

Aleksander ożenił się ok. 1880 roku z Anną Gabrielą Żelawską. Małżeństwo osiadło w Rgielewie, tutaj urodziły się ich dzieci: Jerzy i Walentyna.

Zaborowscy dobrze sobie radzili z gospodarowaniem w Rgielewie. Zapewne dużą część upraw zajmowały buraki cukrowe, gdyż Aleksander był zainteresowany powstaniem cukrowni w najbliższej okolicy.

Pod koniec XIX w. narodził się wśród ziemian z okolic Kłodawy pomysł, aby utworzyć w najbliższej okolicy cukrownię obywatelską opartą na zasadach wzajemności. Myśl o utworzeniu jej w Rgielewie pojawiła się już w 1893 r.<sup>45</sup> Przez popularyzowanie tej idei udało się zainteresować inicjatywą okolicznych plantatorów buraka. W sierpniu 1898 r. odbyło się walne zebranie w majątku Zaborowskich w Rgielewie, na którym obecnych było 36 obywateli plantatorów buraka cukrowego<sup>46</sup>. Jako argumenty na rzecz cukrowni przedstawiano dużą produkcję buraków w najbliższej okolicy, bliskość rzeki Rgilewki, dobrą komunikację i łatwość zdobycia opału drzewnego z lasów dóbr Rycerzewa, a tak-

<sup>45</sup> „Rolnik Hodowca” 1893-09-30.

<sup>46</sup> „Kurier Codzienny” 1898-08-20.

że bliskość cegielni w Dzierzbicach, która mogłaby dostarczyć materiału budowlanego. Niestety do powstania cukrowni nie doszło.

W 1897 roku Zaborowskiego wybrano na delegata taksowego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego na powiat kolski.

Zmarł po długich i ciężkich cierpieniach 12 sierpnia 1904 r. w wieku zaledwie 53 lat. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na kłodawskim cmentarzu po nabożeństwie żałobnym w kościele parafialnym, które odbyło się 16 sierpnia tego roku.

Anna z Żelawskich Zaborowska, wdowa po Aleksandrze, zmarła w wieku 75 lat w Nowej Wsi (u swojej zamężnej córki Walentyny Kosińskiej) 18 września 1938 roku, a pochowana została w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Kłodawie 22 września tegoż roku. O bolesnej stracie zawiadomili w prasie siostra, córka, zięć, wnuki i rodzina.



**Anna i Aleksander Zaborowscy z córką Walentyną i synem Jerzym**



**Walentyna Zaborowska 1905 r.**





**Walentyna z Zaborowskich Kosińska 1910 r.**

Anna i Aleksander Zaborowscy mieli dwoje dzieci, syna Jerzego i córkę Walentynę.

Pierwsze dziecko małżonków, syn Jerzy Wojciech, urodził się 23 października 1884 r. w majątku rodzinnym w Rgielewie. Jego rodzicami chrzestnymi zostali Walentyna Zaborowska, babka dziecka, i Ksawery Żelawski.

Jerzy uczęszczał do 3. gimnazjum męskiego w Warszawie, które ukończył w 1900 r., o czym świadczy notka w „Kurierze Warszawskim” z 22 czerwca tegoż roku. W trakcie nauki przekazywał swoje książki, ubrania i tornister dla biednych uczniów. Następnie kształcił się w najstarszej polskiej szkole rolniczej w Czernichowie, którą ukończył z odznaczeniem w 1906 r.



**Stanisław Kosiński – mąż Walentyny**





**Walentyna z Zaborowskich i Stanisław Kosiński w Nowej Wsi ok. 1912**



Jerzy poważnie chorował na płuca, a gruźlica w tym czasie była chorobą nieuleczalną. Rodzice, później zaś sama matka, gdyż Aleksander zmarł w 1904 roku, nie szczędzili pieniędzy na leczenie syna. Wysyłali go m. in. do znanego, najpopularniejszego w tym czasie w Europie górskiego uzdrowiska szwajcarskiego dla chorych na gruźlicę w Davos<sup>47</sup>. Nie zapobiegło to, niestety, śmierci ukochanego syna. Jerzy zmarł po długich cierpieniach 18 marca 1909 r. w wieku 24 lat przebywając na leczeniu w Davos. Rodzina sprowadziła ciało i spoczął w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Kłodawie. Sprowadzenie zwłok zajęło dużo czasu, pogrzeb odbył się dopiero 30 kwietnia 1909 r., o czym informowały w prasie stroskane matka i siostra.

Zaborowscy mieli też córkę Walentynę, która urodziła się 14 czerwca 1886 r. w Rgielewie. Chrzest i zgłoszenie narodzin dziecka odbyło się w Kłodawie 20 sierpnia 1886 r. Jego rodzicami chrzestnymi zostali Walentyna Zaborowska, babka dziecka, po której dziewczynka otrzymała imię, i Henryk Gałęcki, właściciel Wólki.

Walentyna Zaborowska, podobnie jak brat i rodzina, wspomagała ubogich datkami, ale też przekazywaniem ubrań dla niezamożnej młodzieży, uczestnictwem w balach charytatywnych. Na balu w Warszawie na rzecz ochron Towarzystwa Opieki nad Dziećmi w dniu 22 lutego 1908 roku obowiązki gospodyń pełniły m. in. Wiktorowa Wasiutyńska z córką Ireną i siostrzenicą Walentyną Zaborowską. Za ciekawostkę niech posłuży opis sukni, w jakiej wystąpiła młoda Walentyna na charytatywnym balu karnawałowym w 1908 roku: *P. Walentyna Zaborowska w gazowej rezedowego koloru sukni, przybranej girlandami różowych różyczek*<sup>48</sup>.

W prasie tamtego okresu można odnaleźć wiele przykładów pomocy dla biednych, poszkodowanych przez los ludzi, jakiej udzielali członkowie rodziny Zaborowskich. Były wpłaty na różne organizacje pomagające potrzebującym, udział w akcjach charytatywnych czy przekazywanie własnej odzieży, książek itp. na rzecz potrzebujących.

Walentyna jako postępowca, młoda kobieta początku XX wieku prenumerowała czasopismo „Kobieta w życiu społecznym”, które trafiało do domu rodzinnego w Rgielewie.

W 1910 roku Walentyna wyszła za mąż. Ślub odbył się 24 stycznia 1910 roku w kaplicy „Przytuliska”<sup>49</sup> przy ul. Wilczej w Warszawie, w parafii św. Aleksandra. Miejsce ślubu zapewne miało związek z dobroczynną działalnością panny Walentyny. Jej mężem został Stanisław Kosiński herbu Rawicz, 31-letni kawaler, syn Antoniego i Adaminy z Zielińskich z Nowej Wsi w gminie Dobrosołowo powiatu słupeckiego w guberni kaliskiej. Małżonkowie zamieszkali w Nowej Wsi w majątku Kosińskich. Tego samego roku urodziła im się córka Halina.

Mąż Walentyny – Stanisław, doktor praw Uniwersytetu Jagiellońskiego, zginął w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego 2 sierpnia 1944 roku przy ul. Kredytowej i jest

<sup>47</sup> Davos – miasto we wschodniej Szwajcarii, nad rzeką Landwasser, położone na wysokości 1560 m n.p.m. jest najwyższym położonym miastem w Europie, ośrodek leczenia gruźlicy.

<sup>48</sup> „Przegląd Poranny” 1908-02-20.

<sup>49</sup> „Przytulisko” założyło Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Inicjatorkami były członkinie Żywego Różańca, działające również w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo. Były to głównie zamożne kobiety i arystokratki. Drewnianą kaplicę wzniesiono w miejscu stałej siedziby „Przytuliska” w 1870 r., w niedługim czasie powstała kaplica murowana.



**Od lewej Walentyna z Zaborowskich Kosińska z córką Haliną**



pochowany w Warszawie na cmentarzu powązkowskim. Jego nazwisko znajduje się na liście cywilnych ofiar Powstania Warszawskiego.

Córka Kosińskich, Halina, w 1930 roku wyszła za mąż za Stefana Dembińskiego.

Najstarszy syn Dembińskich to Stanisław Tadeusz Dembiński, urodzony w 1933 roku – fizyk, profesor, rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, senator I kadencji Senatu 1989–1991.

Walentyna Kosińska zmarła w 1958 roku i zgodnie ze swoim życzeniem spoczywa w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Kłodawie, razem z rodzicami i bratem.

Wróćmy jeszcze do Aleksandra Zaborowskiego i jego rodziny.

Aleksander miał braci Augusta Michała, Stanisława Józefa, Wacława Jerzego i starszą o 3 lata siostrę Julię. August (1848–1904), najstarszy z rodzeństwa, był inżynierem, konstruktorem w fabryce stali na warszawskiej Pradze, potem dyrektorem fabryki Kamienskoje<sup>50</sup>. Pozostawił po sobie wiele fundacji dobroczynnych oraz dwie stypendialne. Stanisław (1864–1939) był lekarzem, ginekologiem, dyrektorem zakładu św. Zofii w Warszawie, założył Warszawską Miejską Szkołę Położnych. Wacław (ur.1866) był malarzem, rysownikiem, zajmował się fotografią. Wiele zdjęć rodzinnych jest jego autorstwa. Przebywając w Zakopanem wraz z siostrą Julią i szwagrem Matlakowskim pomagał temu ostatniemu w przygotowaniu opracowania na temat zdobnictwa sprzętu góralskiego i budownictwa góralskiego. Wykonał wielu rysunków wykorzystanych w dziele Władysława Matlakowskiego i jest autorem okładki, za co autor dziękuje mu w swej publikacji. Julia, siostra Aleksandra (1848–1919), wyszła za mąż za Władysława Matlakowskiego (1850–1895) w 1885 roku. Był on już w tym czasie znanym i wybitnym warszawskim chirurgiem. Później utalentowany doktor dał się poznać jako badacz podhalańskiej sztuki ludowej, podróżnik, tłumacz z angielskiego (m.in. „Hamleta”), zajmował się również muzyką. Żył zaledwie 45 lat, chorował na gruźlicę, pozostawił po sobie wiele opracowań nie tylko z dziedziny medycyny. Przebywając dla podreperowania zdrowia w Tatrach opracował „Budownictwo ludowe na Podhalu” i monografię „Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu”. W Zakopanem Matlakowscy przyjaźnili się ze Stanisławem i Marią Witkiewiczami (rodzicami Witkacego). Stanisław Witkiewicz, architekt, przywrócił styl zakopiański w budownictwie podhalańskim dzięki wydatnej pomocy Władysława Matlakowskiego, który skrupulatnie opisywał zdobienia i budownictwo ludowe Podhalan, a także odwzorowywał je, będąc sprawnym rysownikiem. Z zamiłowaniem gromadził folklor muzyczny i słowny, także bywając u rodziny Zaborowskich w Rgielewie. Odnotowywał słownictwo, tradycje, legendy i przysłowia ludowe, co potem skrzętnie wykorzystywał w pracach. Do swoich prac etnograficznych włączył obserwacje poczynione w Warce – miejscu swojego urodzenia, Zbijewie – majątku, w którym zamieszkał po ślubie, i w Rgielewie. Wydał „Słownik gwary ludowej na Kujawach” i „Słownik wyrazów ludowych zebranych w Czbersku i na Kujawach”. Są to publikacje, które zawierają hasła z materiałów zebranych także w naszych okolicach. W opracowaniach Matlakowskiego spotykamy ślady jego bytności w okolicach Kłodawy i poczynionych tu spostrzeżeń, np.: „*łepak*” – *kamień wielkości głowy*, „*marnota*” – *pieszczotliwie o kotku bawiącym się, igrającym; coś w rodzaju głuptasek, bestyjka*; „*w okolicy*

<sup>50</sup> Kamienskoje – dziś ukraińskie miasto Kamińskie.





**Julia z Zaborowskich i Władysław Matlakowscy**

*Chodcza, Kłodawy słyszałem bardzo często ludzi mówiących: Orgielew, Ordutów zamiast Rgielew, Rdutów (wsie w powiecie kolskim<sup>51</sup>)”.*

Żona Julia była jego współpracownicą przy zbieraniu materiałów, a po jego śmierci zajęła się publikowaniem jego rękopiśmiennej spuścizny.

Po śmierci rodziców, Aleksandra i Anny Zaborowskich, właścicielką majątku w Rgielewie była ich córka Walentyna Kosińska.

Od początku lat 30-tych XX wieku do wybuchu II wojny światowej dziedzicem Rgielewa był Kazimierz Gałecki, syn Henryka i Lucyny z Duninów, urodzony w 1891 roku w Wólce. Co ciekawe, jego chrzestnym ojcem był Aleksander Zaborowski z Rgielewa, czyli Kazimierz gospodarował w dobrach swego chrzestnego.

<sup>51</sup> Władysław Matlakowski „Słownik wyrazów ludowych zebranych w Czersku i na Kujawach”, Kraków 1892.



**Dwór w Rgielewie**

---

## W „gościnie” u Niesiołowskich

---

W odnowionym w 2020 roku dzięki staraniom Towarzystwa Samorządowego i sfinansowaniu prac przez Instytut Pamięci Narodowej oddz. w Poznaniu grobowcu rodziny Niesiołowskich znajduje się 8 trumien, w większości ocynkowanych. Są tam pochowani członkowie rodziny Niesiołowskich wraz z Ferdynandem Niesiołowskim – powstańcem listopadowym, zesłańcem na Sybir po powstaniu styczniowym, ziemianinem, właścicielem majątku Straszaków. Oprócz członków rodziny w grobowcu spoczywa matka (i teściowa) ostatnich przedwojennych właścicieli Straszakowa – Zuzanna Maringe z Kożuchowskich.

Na początku XIX wieku Straszaków, jak wiele innych okolicznych majątków, był własnością rodziny Szamowskich. Od lat 40-tych XIX wieku przez wiele dziesięcioleci dziedzicami tego majątku byli Niesiołowscy herbu Korzbok.

Od lat 20-tych XX wieku do wybuchu w 1939 roku II wojny światowej w Straszakowie mieszkali Jadwiga i Zbigniew Gołembiewscy z synami i rodzicami Jadwigi. Cała rodzina Gołembiewskich została wysiedlona ze swojego majątku, a dalsze swe losy związała z Poznaniem. W dworku w Straszakowie pozostała sparaliżowana matka Jadwigi – Zuzanna Maringe.

Zuzanna Kożuchowska urodziła się 20 sierpnia 1861 roku w majątku Brudzyń w parafii i gminie Brudzew w powiecie tureckim. Jej rodzicami byli Józef Piotr Alexy Kożuchowski herbu Doliwa (1825–1896) i Benigna z Rokossowskich herbu Glaubicz (1835–1918). Ojciec Zuzanny, Józef Kożuchowski, był właścicielem majątku Brudzyń, który pozostał w rękach Kożuchowskich aż do II wojny światowej, a także majątków Wincentowo i Smolina. Ostatnim właścicielem Brudzynia był Józef Pius Kożuchowski. Zuzanna miała siedmioro rodzeństwa, wśród nich brata bliźniaka Telesfora. Do chrztu 3 września 1861 roku w Brudzewie trzymali ją rodzice chrzestni – Wojciech Puławski, dziedzic majątności Grzymiszewa z przyległościami, i Izabela z Żychlińskich Kożuchowska, babka dziecka.

Zuzanna wyszła za mąż za Leonarda Franciszka Maringe (1857–1933), syna Wiktora Felixa Maringe i Emmy z Hauszylądów. Rodzina Maringe jest pochodzenia francuskiego.





**Zuzanna z Kozuchowskich Maringe**



**Leonard Maringe**

Protoplasta Leonard (dziadek Leonarda – męża Zuzanny) zafascynowany Napoleonem wziął udział w kampanii 1812 roku, ranny pozostał w Polsce. Ożenił się z Katarzyną Boretti, córką architekta pochodzącego z Florencji we Włoszech. Prowadził w Warszawie handel hurtowy win, był sędzią Trybunału Handlowego, zmarł w 1845 roku.

Leonard Ludwik Franciszek ukończył studia handlowe w Lipsku w Niemczech, a następnie wyższe studia agronomiczne we Francji.

Małżonkowie Maringe byli właścicielami dóbr Brudzyń, Wincentowo i Smolina w gminie Brudzew w powiecie tureckim, które wniosła w wianie Zuzanna z Kożuchowskich.

Leonard Maringe przez wiele lat pełnił funkcję sędziego pokoju. Posiadał dużą willę w Milanówku.

W 1925 roku podczas podróży samochodem, który prowadził jego syn Witold, uległ wypadkowi i do końca życia był niesprawny umysłowo.

Najstarszy syn małżonków Maringe – Tadeusz Henryk Józef Maringe (1888–1950) był właścicielem majątku Smolina odziedziczonego po rodzicach, rolnikiem, ekonomistą, działaczem społecznym. Ukończył gimnazjum Emiliana Konopczyńskiego w Warszawie, a na uniwersytecie w Londynie zdobył tytuł inżyniera mechanika. Do wybuchu I wojny światowej pracował w przemyśle drzewnym. Od 1914 roku administrował majątkiem. Jako ochotnik brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1. Ochotniczym Pułku Ułanów. Był odznaczony Orderem Virtuti Militari V kl. (nr 2700). Żoną Tadeusza była Antonilla z Wyganowskich herbu Łódzia, córka Stanisława i Anny z Orzechowskich.

Tadeusz objął po rodzicach Smolinę w 1921 roku, zajmował się też administracją kilku innych majątków, m. in. w Golinie. W latach 30-tych XX wieku prowadził firmę nasienną w Warszawie. Po wybuchu II wojny światowej rodzina Tadeusza została deportowana ze Smoliny do obozu w Bochni. Po zakończeniu wojny Tadeusz Maringe mieszkał z rodziną w Poznaniu, gdzie prowadził firmę nasienną, współpracując z Państwowymi Nieruchomościami Ziemi. W 1946 roku aresztowano kierownictwo PNZ pod zarzutem szpiegostwa. Po zorganizowaniu pokazowego procesu brat Tadeusza – Leonard Witold został skazany na dożywocie. Tadeusz bardzo przeżywał te wydarzenia. Zmarł w 1950 roku nie doczekawszy rehabilitacji brata i innych współoskarżonych. Spoczywa w rodzinnym grobowcu na cmentarzu powązkowskim.

Drugi syn Zuzanny i Leonarda to Leonard Witold Stanisław Maringe (1890–1966), inżynier rolnik, ekonomista, bardziej znany pod drugim imieniem Witold. Dzieciństwo spędził z rodzicami w Smolinie. Początkowo uczęszczał do gimnazjum w Kaliszu, lecz w 1905 za aktywny udział w strajku szkolnym był czasowo aresztowany i musiał przenieść się do gimnazjum Konopczyńskiego w Warszawie. W 1914 ukończył studia w Instytucie Rolniczym w Gembloux w Belgii. Praktykę rolną zdobył w majątku Wojciecha Wyganowskiego. Od 1919 był właścicielem majątku Lenartowo w gminie Jeziora Wielkie w powiecie mogileńskim. W 1920 roku, podobnie jak brat, brał udział w wojnie z bolszewikami, służył jako ochotnik w ziemiańskim pułku ułanów<sup>52</sup>, został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

<sup>52</sup> 203. Ochotniczy Pułk Ułanów sformowany w 1920 r. w Kaliszu.

Po wojnie gospodarował z żoną Zofią z Wyganowskich w majątku Lenartowo, gdzie urodziło mu się siedmioro dzieci. Został doradcą administracyjnym kilku innych majątków ziemskich i prezesem Biura Organizacyjnego Organizacji Rolniczych w Poznaniu. Kiedy w 1939 roku przyszła wojna, Niemcy przejęli Lenartowo i wysiedlili rodzinę. Maringerowie wyjechali do Warszawy. W latach 1939–1945 Witold działał w konspiracji, organizował z majorem Janem Włodarkiewiczem, pseudonim Darwicz, konspiracyjną Tajną Armię Polską. W Delegaturze Rządu na Kraj został dyrektorem Departamentu Rolnictwa i przygotowywał założenia ustroju polskiej wsi na „po wojnie”, a od wiosny 1945 opracował program zagospodarowania po klęsce Niemiec ziem północnych i zachodnich. W Powstaniu Warszawskim stracił dwóch synów, podchorążych ZWZ-AK z batalionu „Czata 49” – 25-letniego Andrzeja, który został zasypany w budynku, i 22-letniego Leszka, śmiertelnie ranionego na Woli.

Bezpośrednio po II wojnie Witold Maringe został pełnomocnikiem ministra rolnictwa dla akcji siewnej w poznańskim i na ziemi lubuskiej. Od 1946 pełnił funkcję dyrektora Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

W 1949 został aresztowany wraz z innymi osobami z centrali PNZ i oskarżony o działalność na szkodę Państwa Polskiego. W 1951 skazano go na dożywocie. Karę pozbawienia wolności odbywał w zakładzie karnym we Wronkach. W trakcie 7 letniego pobytu w więzieniu pisał rozprawy z dziedziny agrotechniki i organizacji gospodarstw, które publikował pod pseudonimem W. Smoliński.

Zrehabilitowany w 1956 rozpoczął pracę jako kierownik Pracowni Badań Ekonomiki i Organizacji Produkcji Rolnej PAN. Od 1957 piastował funkcję doradcy ministra rolnictwa.

Był autorem i współautorem wielu książek i artykułów. Zmarł w 1966 roku, jest pochowany na Powązkach.

Jako ciekawostkę odnotujemy, że żony braci Maringe to siostry Wyganowskie – Antonilla i Zofia. Ich siostra Jadwiga była żoną Lucjana Feliksa Błędowskiego z Pomarzan.

Najmłodsza córka Zuzanny i Leonarda Maringe – Jadwiga Emma Benigna (1893–1976), która drugie i trzecie imię otrzymała po swych babkach, urodziła się w Brudzyniu 22 grudnia 1893 roku. W czasie wojny polsko-bolszewickiej była sanitariuszką IX Brygady Kompanii Sanitarnej (konnej). We frontowym szpitalu poznała swojego przyszłego męża Zbigniewa Gołombiowskiego. Przywiozła rannego i chorego Zbigniewa w rodzinne strony ku utrapieniu rodziców i braci. Gołombiowski nie miał najbliższej rodziny, jego rodzice i jedyny brat już nie żyli. Syn Józefa i Marii z Kozłowskich, urodził się 3 lutego 1894 roku w Warszawie. Był powołany do wojska rosyjskiego w 1915 i przez 6 lat służył w Rosji. Walczył jako ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej, był starszym ułanem w II Dywizji Jazdy, odznaczono go Krzyżem Walecznych. Po wojnie, 8 maja 1922 roku, wziął ślub z Jadwigą w Brudzewie w parafii św. Mikołaja. Począwszy od tego roku był współdzierżawcą i administratorem majątku Niemarzyn w powiecie rawickim.

Gołembiewscy od 1924 roku gospodarowali w majątku Straszków, zakupionym od rodziny Niesiołowskich. Tutaj wychowywali swych synów: Stanisława Ferdynanda (1923–2018) i Józefa (1928–1981). W latach 1932–1938 Zbigniew Gołombiowski był również admi-



nistratorem w majątku Brudzyń. Po oddaniu majątku w Smolinie najstarszemu synowi Tadeuszowi rodzice Jadwigi zamieszkali z rodziną córki w Straszkwie. Tutaj 2 marca 1933 roku w wieku 76 lat zmarł Leonard Maringe, emerytowany sędzia, były właściciel majątku Smolina. Pochowany został w grobie rodzinnym na cmentarzu powązkowskim.

Kiedy nastąpiła wojna 1939 roku Gołembiewscy zostali wysiedleni z majątku w Straszkwie. Wyjeżdżając, zmuszeni byli zostawić matkę staruszkę Zuzannę Maringe, gdyż była chora i całkowicie sparaliżowana. Oddali ją pod opiekę Polki, która szpiegowała na rzecz Niemców – taki był rozkaz i rodzina nie mogła się temu przeciwstawić<sup>53</sup>. Niedługo potem seniorka zmarła, nie zobaczywszy się już z bliskimi.

Zgłoszenia do Urzędu Stanu Cywilnego w Kłodawie (o treści: *Zuzanna Maringe z Kożuchowskich, wdowa, „alimentnica” w Straszkwie, zmarła tamże 12 stycznia 1940 roku*) dokonali Józef Nowakowski i Józef Kajetańczyk, obaj pełnoletni pracownicy ze Straszkowa. Przy pogrzebie pomagała zaprzyjaźniona z Gołembiewskimi Maria Czerniewiczowa z Kłodawy, żona przedwojennego burmistrza Saturnina, a rodzina Niesiołowskich, poprzednich właścicieli majątku, wyraziła zgodę na pochówek w ich rodzinnym grobowcu.

Gołembiewscy po utracie Straszkowa początkowo przebywali w Gorlicach, a później w Szeligach pod Warszawą. Tuż po wojnie Zbigniew wraz z synem Stanisławem, który próbował wyjechać na studia do Cambridge, zostali aresztowani przez UB i przebywali w więzieniu przez 6 miesięcy.

Zbigniew Gołembiewski zmarł 12 grudnia 1957 roku, a jego żona Jadwiga 17 marca 1976 roku. Spoczywają na cmentarzu Junikowo w Poznaniu.



<sup>53</sup> Z pamiętnika Jadwigi Gołembiewskiej, znajdującego się w posiadaniu rodziny.

OBRAZKI Z DAWNEJ KŁODAWY



**Dwór w Straszewice, lata 20. XX wieku, obraz nie jest sygnowany, gdyż nie został ukończony**



**Wdok współczesny dworu w Straszewice**





**Dwór w Straszkwowie – widok współczesny**





**Grobowiec rodziny Niesiołowskich, w którym spoczywa Zuzanna Maringe z Kożuchowskich.**

---

## Konsekracja kościoła w Bierzwiennie Długiej

---

Parafia w Bierzwiennie powstała w XIII wieku. Ponieważ wieś stanowiła własność szlachecką, prawdopodobnie właściciele ufundowali tu drewniany kościół i jako jego kolatorzy<sup>54</sup> prezentowali kandydatów na proboszczów. Na początku była to jedna z lepiej uposażonych parafii, skoro ubiegali się o nią kanonicy gnieźnieńscy. Przez pewien czas, od końca XIV do około połowy wieku XVIII, do parafii należała jako filialna parafia w Korzeczniku, gdzie znajdował się kościół pw. Wszystkich Świętych.

Pierwszy kościół w Bierzwiennie był drewniany, kryty gontami, miał sufit i podłogę z drewna. Po lewej stronie prezbiterium znajdowała się zakrystia, a przy nawie kruchta wejściowa. Wielkie drzwi wejściowe umieszczone były od strony zachodniej. Był to kościół o konstrukcji zrębowej z drewna modrzewiowego, które z czasem nabrało ciemnej barwy. Wszystkie ściany były szalowane tarcicą. W kościele znajdowały się trzy ołtarze – główny i dwa boczne. Ołtarz główny był wykonany z drewna pomalowanego na biało i złoto, z aniołami po obu stronach. Nad tabernakulum znajdował się obraz Najświętszej Marii Panny w srebrnej sukni. Na zasuwie obrazu był umieszczony wizerunek patrona parafii św. Dominika. Najwyżej na filarach zostały umieszczone figury świętych Anny i Joachima. W ołtarzu bocznym po prawej stronie znajdował się obraz św. Antoniego. Po bokach obrazu były figury aniołów. Cały ołtarz utrzymano w tonacji perłowej. Drugi ołtarz boczny zdobiła polakierowana na biało figura Jezusa Ukrzyżowanego na drewnianym krzyżu. Nad tą figurą był umieszczony obraz św. Aleksego Wyznawcy.

Plebania i dzwonnica były drewniane. Wokół kościoła od czasów średniowiecza znajdował się cmentarz grzebalny. Okolony był kamiennym murem. W 2 połowie XIX wieku, ze względów sanitarnych, zaniechano pochówków przy kościele. Pozostałością po cmentarzu przykościelnym jest nagrobek właścicieli Bierzewienny – Słuckich.

---

<sup>54</sup> Kolator dysponował dawniej m. in. prawem przedstawiania biskupowi kandydata na proboszcza. Tradycyjnie kolatorami byli właściciele majątków ziemskich na terenie parafii. Kolator zasiadał w reprezentacyjnym miejscu w kościele (w tzw. ławce kolatorskiej) i miał prawo do pochówku na terenie kościoła.



**Drewniany kościółek w Bierzwieniu pod koniec XIX w.**

Parafię św. Dominika w Bierzwienne Długiej w 1888 r. tworzyły wsie: Bierzwienna Długa, Bierzwienna Krótka, Brzezina, Cząstków, Polusiew, Gutów, Kęcierzyn, Kęcerskie Budy, Kamionka, Korytka, Leszcze, Leszczkie Holendry, Łączówka, Odolanowizna, Okoleniec, Rysiny, Słupeczka, Tarnówka, Nicpoń, Witowo.

Ponieważ stan drewnianego kościoła pod koniec XIX wieku był bardzo zły i niewystarczający dla potrzeb miejscowej ludności, zapewne od dawna myślano o budowie nowej świątyni, ale stało się to dopiero za księdza proboszcza Walentego Kalickiego<sup>55</sup>. Był on proboszczem parafii Bierwienna w latach 1899–1908 i przy pomocy parafian postanowił wzniesić murowany przybytek Pana. Plany wykonane przez Schuppego, budowniczego powiatu kolskiego, oraz kosztorys zostały zatwierdzone przez władzę gubernialną i przystąpiono do budowy nowego kościoła. Poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 13 października 1901 roku. Dokonał tego ks. Teofil Kisielecki z Grzegorzewa, delegowany przez arcybiskupa metropolitę warszawskiego Wincentego Teofila Popiela.

Zacząto gromadzić materiał, a konkretnie parafianie zaczęli już w 1900 r. dostarczać cegłę z cegielni Imiłkowskiego pod Kołem oraz inne potrzebne materiały. W przygotowania, polegające głównie na zwożeniu materiałów, zaangażowana była cała parafia pod kierunkiem proboszcza Kalickiego, który skrupulatnie notował postęp prac. Prace przygotowawcze i budowlane rozpoczęły się w 1901 r. Samo rozpoczęcie budowy poprzedziło rozebranie starego kościoła, ponieważ nowy miał stanąć na jego miejscu. Przy kopaniu fundamentów pod nową świątynię natrafiono na mnóstwo kości ludzkich, jako że wcześniej wokół drewnianego kościoła znajdował się cmentarz.

<sup>55</sup> Walenty Kalicki (1842–1926), duchowny rzymskokatolicki, budowniczy kościoła parafialnego w Bierzwienne Długiej.





Obraz Matki Bożej w ołtarzu głównym



Obraz Matki Bożej w ołtarzu głównym jest przysławiany obrazem św. Dominika





**Kościół w Bierzwienie Długiej**





**Fasada kościoła w Bierzwiennie Długiej**



Parafia liczyła w 1902 r. 2698 wiernych, a więc nie należała do najmniejszych. Nowa trzynawowa świątynia wybudowana w stylu neoromańskim, jeszcze w stanie surowym, została konsekrowana 8 września 1904 r. przez biskupa sufragana warszawskiego Kazimierza Ruszkiewicza<sup>56</sup>.

Obecny kościół parafialny pw. św. Dominika jest murowany w stylu neoromańskim. W ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem w srebrnej sukience. W bocznych nawach są dwa ołtarze, w jednym znajdujemy wizerunek Chrystusa na krzyżu, w drugim obraz św. Antoniego. W nawie kościoła widzimy ambonę z rzeźbą św. Ewangelistów i Apostołów oraz chrzcielnicę. Chór ponad wielkimi drzwiami, nad arkadami, oparto na filarach.

Konsekracja kościoła miała niezwykle uroczysty i podniosły charakter. 6 września 1904 roku po południu z sąsiedniej parafii w Borysławicach, otoczony młodzieżą na koniach, przyjechał do Bierzwienny Jego Ekscelencja ks. Kazimierz Ruszkiewicz. Na dostojnego gościa oczekiwało przybyłe duchowieństwo, obywatele ziemscy z kołatorem Rajmundem Dąbskim na czele, gospodarze rolni i okoliczny lud. Został wprowadzony do nowo wybudowanego kościoła przystrojonego girlandami i kwiatami przy wtórze śpiewu „Te Deum laudamus”. Mowę powitalną wygłosił miejscowy proboszcz ks. Walenty Kalicki, którego zabiegami i staraniem wzniesiona została nowa świątynia. W pierwszym dniu po przybyciu ks. biskupa nastąpiła prezentacja duchowieństwa z sąsiedniej diecezji kujawsko-kaliskiej i obywateli miejscowych z ich małżonkami i dziećmi. Biskup Ruszkiewicz był zadowolony z oznak czci, jakie mu okazywało duchowieństwo, obywatele i zebrany lud.

W czasopiśmie „Kronika rodzinna” ukazał się taki opis uroczystości:

*Na drugi dzień, 7-go września, po odprawieniu mszy św., Jego Ekscelencja ks. biskup oglądał szczegółowo kościół, bierzmował lud i dzieci przygotowane do sakramentu. Wybierzmowanych zostało 790 osób. Tegoż dnia o godzinie 6-tej po południu nastąpiło uroczyste przeprowadzenie Relikwii św. Męczenników Wincentego i Bladyny do kaplicy zewnątrz kościoła. Czterech kapłanów w czerwonych ornatach wraz z biskupem, księżmi i wielkim tłumem ludu w procesjonalnym pochodzie z chorągwiemi i światłem, niosło namiot czerwonym sukniem obity, w którym umieszczona była trumienka z relikwiami świętych Patronów. Duchowieństwo przy Relikwiach i Sanctissimum odśpiewywało w kaplicy nieszpory i jutrznię, a Jego Ekscelencja ks. Biskup w kościele ludzi bierzmował. Z środy na czwartek przez całą noc lud pobożny gromadnie zebrany, śpiewał pieśni różne, odmawiał różaniec do samego rana. W tymże dniu wieczorem, po skończonej jutrzni, towarzyszący ks. biskupowi w objeździe części dekanatu łęczyckiego, wicekusztosz katedry warszawskiej ksiądz kanonik Józef Dębnicki wygłosił do zebranych wymowne kazanie. We czwartek dnia 8-go września, w uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, rozpoczął się o godzinie 8-ej rano obrzęd konsekracji nowo wzniesionego kościoła. Ceremonie konsekracji trwała trzy godziny, t.j. do jedenastej; następnie dostojny Konsekrator pontyfikalnie odprawił sumę w otoczeniu dwunastu księży i kleru, umyślnie w tym celu przybyłego w środę z Warszawy. Kazanie w czasie uroczystej sumy wygłosił ks. Jan Kasiński, proboszcz Borysławic. Przez wszystkie trzy dni tak dostoj-*

<sup>56</sup> Kazimierz Ruszkiewicz (1836–1925), polski duchowny rzymskokatolicki, doktor teologii, biskup pomocniczy warszawski w latach 1884–1925, arcybiskup od 1917.



Tablica wewnątrz kościoła

nego gościa, jak i duchowieństwo i obywatele ziemskich podejmował gościnnie na plebanii miejscowy proboszcz ks. W. Kalicki.[...]

O godzinie 4-ej po południu Jego Ekscelencja ks. biskup Ruszkiewicz, mając przedtem pożegnalną mowę w kościele do tłumnie zebranego ludu, udał się do sąsiedniej parafii Kłodawy, skąd w piątek na drugi dzień o godz. 2-ej po południu, wraz z towarzyszącym mu duchowieństwem, wyjechał do stacyi Krośniewice, podążając po dwutygodniowym objeździe diecezji z powrotem do Warszawy. Tak więc uroczystości konsekracji nowego kościoła w Bierzwienniu, na prośbę ks. Kalickiego, wskutek decyzji J.E. arcybiskupa metropolity warszawskiego ks. Wincentego Chościak Popiela, dopełnił na wieczną pamiątkę Jego Ekscelencja biskup Ruszkiewicz w dniu Narodzenia Matki Boskiej 8-go września 1904-go roku.[...]

W czasie bytności Jego Ekscelencji i konsekracji kościoła uczestniczyli następujący kapłani: Józef Dębnicki, kanonik, szambelan papieski; Adolf Żebrowski, kanonik, dziekan łęczycki; Kazimierz Grądzki, kapelan biskupi; Edward Narkiewicz, kanonik, dziekan kolski; Franciszek Szamota, kanonik, dziekan łódzki; Józef Ornastowski, proboszcz z Przedcza; Jan Kasiński, proboszcz z Borysławic; Jan Rybiński, proboszcz z Kłodawy; Teofil Kisielski, proboszcz z Grzegorzewa; Julian Cichocki, proboszcz z Umienia; Mikołaj Błaszowski, proboszcz z Dzierzbic; Szymon Żydanowicz, proboszcz z Grabowa; Krocin, proboszcz z Sobótki; Tomasz Chrempiński, proboszcz z Błonia; Proboszcz z Rudułtowa; Gwardyan Bernardyn z Koła; Donat Linart, wikary z Dębina; Dyakon i sześciu kleryków z Warszawy<sup>57</sup>.

<sup>57</sup> „Kronika rodzinna” 1904-10-06.

W kościele znajduje się tablica upamiętniająca akt konsekracji kościoła i budowniczego kościoła ks. Kalickiego.

Ksiądz Walenty Kalicki był proboszczem w Bierzwiennie Długiej do 1908 roku, po czym przeniesiono go do Brzezin, gdzie objął funkcję proboszcza parafii przy kościele Podwyższenia Świętego Krzyża. Jednocześnie został mianowany dziekanem dekanatu brzezińskiego. Obydwie te funkcje pełnił do końca swego życia.

Zmarł 26 września 1926 r. Spoczywa na cmentarzu parafialnym w Brzezinach.

Obecnie parafia Świętego Dominika – rzymskokatolicka parafia położona w gminie Kłodawa we wsi Bierzwienna Długa – należy do dekanatu kłodawskiego w diecezji wrocławskiej. Zamieszkuje ją ok. 2400 wiernych. Odpust parafialny odbywa się w niedzielę po 8 sierpnia, kiedy to przypada wspomnienie Świętego Dominika.



**Biskup Kazimierz Ruskiewicz**



**Grób ks. Walentego Kalickiego w Brzezinach**



---

## Pamięci Kasiuni Dąbskiej

---

Od połowy XIX wieku do czasów II wojny światowej majątek Bierzwienna Długa był w rękach rodziny Dąbskich. Zakupiony został przez Stefana Dąbskiego w drugiej poł. XIX a hrabia Rajmund Dąbski h. Godziemba objął go w posiadanie po śmierci ojca, tj. po 1899 roku. Początkowo gospodarował tam samodzielnie, prowadząc żywot starokawalerski do 49 roku życia.

W sprawach gospodarskich często wyřęcał się zarządcami, ale znał się na ekonomii, rolnictwie i agronomii. Majątek Dąbskich należał do największych w okolicy. Jeszcze na początku lat 20. ub. wieku liczył ponad 480 ha. Od ok. 1917 r. Dąbski pełnił funkcję sędziego pokoju w Kole.

Jego dom przez członków rodziny uznawany był za gościnny. W swoich wspomnieniach Maria Karnkowska z Bartoszewiczów, mieszkająca w Wiecininie, pisze o Rajmundzie: *Kiedy jego stryjeczny brat Stanisław Dąbski był zmuszony sprzedać Mohelek i znalazł się w dość kłopotliwej sytuacji finansowej, zaprosił go na stałe do Bierzwiennej. Mieszkał tam do końca życia i tam też umarł. Obaj starzy kawalerowie prowadzili dość monotony tryb życia, toteż byli zawsze ogromnie radzi, gdy ktoś ich odwiedził.*

W innym fragmencie Maria Karnkowska wspomina imieniny wuja:

*Jak tylko sięgnę pamięcią, zawsze w dniu 31-go sierpnia, a więc w dniu imienin wuja Rajmunda, nie tylko Rodzice, i wszyscy mieszkający bliżej krewni, a także sąsiedzi i to razem z żonami (robiono ten wyjątek tylko na imieniny ogólnie lubianego Pana Mundasa, gdyż wówczas przestrzegano zwyczaju, że panie nie bywały w kawalerskich domach) – jednym słowem wszyscy, którzy umieli docenić nie tylko dobre zachodnie i przednie wina, ale nade wszystko wesoły i beztroski nastrój jaki panował w gościnnej Bierzwiennej, śpieszyli z bliska i z daleka, niekiedy rozstawnymi końmi, złożyć życzenia ogólnie lubianemu solenizantowi”.*

Odmianę przyniosło Rajmundowi w 1923 r. małżeństwo z daleką kuzynką Haliną Marią Mittelstaedt h. Hornklow.

Halina Dąbska z Mittelstaedtów, urodzona 1 kwietnia 1890 r., była córką Stanisława Michała Symforjana Mittelstaedt h. Hornklow i Heleny ze Szlewskich. Uzyskała wykształcenie nauczycielskie. Ślub hrabiego Rajmunda i Haliny odbył się w Poznaniu w 1923 roku. Po ślubie żona zamieszkała w majątku męża w Bierzwiennie Długiej.



Gazeta Kolska 1938-07-24

Aktywnie działała w Kłodawskim Kole Ziemianek, przez wiele lat była jego przewodniczącą. Należała do miejscowego koła Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Organizowało ono wykłady religijne i historyczne, wspólne zebrania, wycieczki, pielgrzymki.

Małżeństwo Dąbskich miało dzieci: Katarzynę (1933–1938), Teresę (1931–2014), Andrzeja (1925–1944), który był żołnierzem Armii Krajowej i zginął w powstaniu warszawskim, oraz Jana Gwałberta (1924–2006).

Rajmund zmarł 1 czerwca 1935 r. w Bierzwienniu i został pochowany na tutejszym cmentarzu. Przez mieszkańców Bierzwienny zapamiętany został jako fundator obecnego cmentarza parafialnego – przekazał Kościołowi grunty na jego urządzenie. Wcześniej matka Rajmunda – Weronika będąc już wdową ofiarowała 1000 rubli na ołtarz główny w nowo wybudowanym kościele (cały ołtarz kosztował 1600 rubli). Dzięki hojności Dąbskich, jak podano na stronie internetowej parafii, wybudowano też w 1927 r. kaplicę św. Teresy. Obecnie spełnia ona rolę kaplicy przedpogrzebowej.

Gdy umarł Rajmund, jego najmłodsza córka miała niespełna 2 lata. Trzy lata później, w pełni lata 1938 roku, rodzinę spotkała kolejne bolesne przeżycie – 15 lipca, zmarła 5-letnia córeczka Dąbskich, Katarzyna. O tym jak wielka to była trauma dla jej bliskich świadczą nekrologi w prasie, a także przejmujący wiersz pt. „Pamięci Kasiuni Dąbskiej w dniu pogrzebu” podpisany Aniela Cla – Poznań<sup>58</sup>.

<sup>58</sup> „Gazeta Kolska” 1938-08-28.

*Pamięci Kasiuni Dąbskiej w dniu pogrzebu w Bierzwiennie Długiej*

Kwiatuzku jasny – lilijko biała,  
 Coś Twym najbliższym świat umilała  
 Lotna ptaszyno, coś im śpiewała  
 Czemuś tak prędko w dal uleciała.  
 Czy źle Ci było między nami?  
 Czy igrać chciałaś z Aniołkami,  
 Czy śpiewać pieśni dla Boskiej Matki  
 I przed Jezusem rzucać kwiatki?  
 W chórów anielskich pienia  
 Ku czci Boskiego Imienia  
 I Twój się głos dzisiaj wplata;  
 Ach uproś łaski dla świata.  
 Dla Twej Kochanej Mamusi  
 Dla braciszków i Ewusi,  
 Dla wszystkich, Którzy Cię znali  
 I serdecznie Cię Kochali.  
 Wznieś Twe maleńkie rączęta,  
 Proś niech Bóg o nich pamięta,  
 Niech im ześle łaski Swoje  
 W zamian za odejście Twoje.  
 Dziś między Aniołków gronem  
 Przed najwyższym klęczysz tronem  
 I najświętszej Niebios Pani  
 Swe serduszko składasz w dani.  
 Dziś, kiedy płacze Mamusia  
 Babunia, bracia, Ewunia  
 Tam w niebie ręka Tatusia  
 Tuli małego Dudusia.  
 Czy słyszysz Kasiuniu, te dzwony?  
 Żałobne czy słyszysz tony?  
 To kościół bierzwieński Cię żegna  
 I płacze matka biedna.  
 Czy słyszysz Kasiuniu to granie?  
 Radosne czy słyszysz śpiewanie?  
 To już anielskie głosy  
 Wznoszą Cię pod niebiosy.  
 Czy widzisz te czarne stroje?  
 Żałobne czy widzisz zawoje?  
 To symbol wielkiej boleści,  
 Co w sercach rodziny się mieści.



*Czy widzisz te jasne zorze?  
Te światła niebiańskie, boże?  
To nowa jutrzienka Ci świta,  
A Tatuś w jej blaskach Cię wita.  
Żegnaj Dziecino kochana!  
Od Boga byłaś zesłana  
Do Boga wracasz przedwcześnie,  
U boga zostaniesz wiecznie.  
Tam wszyscy dążyć będziemy,  
Tam się kiedyś odnajdziemy,  
Dziś usteczkami małymi  
Uproś nam łaski na ziemi.  
A gdy życie ziemskie minie,  
Spotkamy się w górnej Krainie,  
I żyć będziemy wiecznie  
Kochając się serdecznie.  
Aniela Cla – Poznań.*

Kasiunia, odprowadzona przez najbliższych na cmentarz 15 lipca 1938 roku, została pochowana w rodzinnym grobie obok swojego ojca Rajmunda.

Po śmierci męża Rajmunda wdowa Halina samodzielnie prowadziła majątek bierzwiński. W 1936 r. oddała w czasowe użytkowanie zakonnicom ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi sześciopokojowy dworek z dwumorgowym ogrodem warzywnym. Utworzono tam sierociniec. W 1940 roku Niemcy zamknęli placówkę zakonną, a w części pomieszczeń zakwaterowali Halinę Dąbmską. W roku 1945 budynek przejęło państwo i umieszczono w nim szkołę podstawową.

Po II wojnie światowej majątek Dąbmskich został objęty dekretem o reformie rolnej i rozparcelowany.

Halina Dąbmska zmarła 21 kwietnia 1966 r. Spoczęła w grobie rodzinnym na cmentarzu w Bierzwiennie Długiej.



**Dworek w Bierzwiennie Długiej, obecnie szkoła**





Grób rodziny Dąbskich na cmentarzu w Bierzwiennie Długiej



## Małgorzata Grzanka

## Adam Mikołaj Pieńkiewicz - poeta romantyczny, lekarz, Kresowianin, mieszkaniec Kłodawy

W 1872 r. przybył do Kłodawy Adam Pieńkiewicz, lekarz i poeta. Spędził tutaj ostatnie lata życia, cały czas prowadząc praktykę lekarską. Zmarł w 1879 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Kłodawie. Niewielkie wzmianki dostępne w źródłach, a przede wszystkim twórczość poety, pozwalają nakreślić portret tego wyjątkowego mieszkańca Kłodawy<sup>59</sup>.

Adam Pieńkiewicz urodził się w 1811 r. na Litwie jako syn Szczepana i Katarzyny z Setkiewiczów<sup>60</sup>. Rodzina Pieńkiewiczów posługiwała się herbem Trąby odmienne, którym jako pierwsi pieczętowali się Rustejkowie<sup>61</sup>. Jak wielu synów z rodzin szlacheckich, młody Adam został wysłany na naukę do Liceum Krzemienieckiego. Tę prestiżową i nowoczesną szkołę założył w 1809 r. Tadeusz Czacki we współpracy z Hugonem Kołłątajem jako Gimnazjum Wołyńskie w Krzemieńcu. W 1819 r. szkoła uzyskała rangę Liceum, funkcjonując do roku 1833. Wszechstronny program nauczania przyczyniał się do pielęgnowania atmosfery kultu nauki i kształtowania indywidualnych zainteresowań uczniów. Wśród młodzieżowych inicjatyw szczególnie popularne były koła literackie. Zdobywaniu wszechstronnego wykształcenia pomagały bogato wyposażone pracownie dydaktyczne, a także istnienie na terenie kompleksu parku i ogrodów<sup>62</sup>.

Atmosfera panująca w Krzemieńcu z pewnością wpłynęła na zainteresowania młodego adepta. Naukę w szkole mógł rozpocząć przed rokiem 1820. Był prawie równolatkiem Juliusza Słowackiego, który również uczył się w tym czasie w Liceum Wołyńskim. Pieńkiewicz, wdzięczny za wyniesione z Krzemieńca wartości, wielokrotnie nazywał siebie „uczniem Czackich i Śniadeckich”.

<sup>59</sup> Krótką notę biograficzną o Adamie Pieńkiewiczu oraz o jego dorobku literackim zawiera m.in. *Słownik lekarzów polskich*, z. 1, oprac. S. Kościński, Warszawa 1883, s. 387.

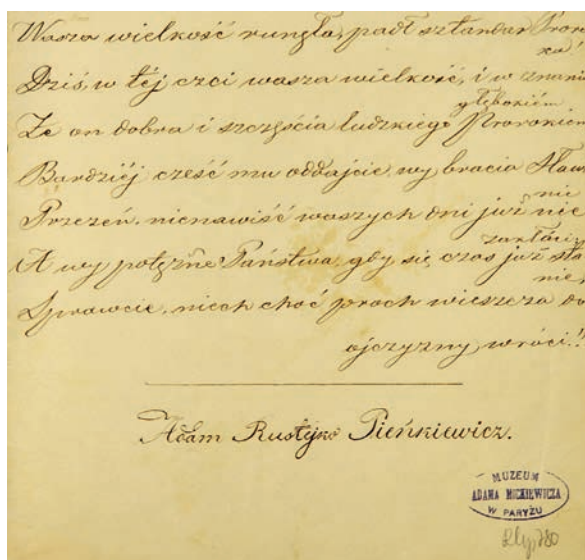
<sup>60</sup> Akt zgonu poety, Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie. Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Kłodawa, sygn. 116, *Księga urodzeń, małżeństw i zgonów za 1879 r.*, k. 76, nr 8.

<sup>61</sup> *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego*, Lipsk 1841, t. VIII, s.198–199.

<sup>62</sup> E. Danowska, *Nowatorski program nauczania i wychowania w Gimnazjum Wołyńskim, późniejszym Liceum w Krzemieńcu (1805–1831)*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 2016, No. 3, s. 79–98.



**Trąby odmienne, herb Rustejków i Pięnkiewiczów, za Herbarzem Polskim Kaspra Niesieckiego**



**Fragment Trenu na śmierć Adama Mickiewicza z autografem poety, Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu, Rękopis nr 780,**

fol. ze zbiorów autorki

Następny etap jego kształcenia wiązał się z Akademią Medyko-Chirurgiczną w Wilnie, którą ukończył w roku 1837, otrzymując stopień lekarza trzeciej klasy. Nazwisko Pięnkiewicza figuruje w spisie dyplomantów uczelni. Stopień lekarza drugiej i trzeciej klasy oznaczał, że prawo do wykonywania zawodu otrzymywali absolwenci wydziału medycznego, którzy na egzaminie końcowym osiągnęli słabsze wyniki. Najlepsi mieli prawo do praktyki zawodowej pierwszej klasy, a także możliwość starania się o tytuł doktora medycyny. Praktyka lekarska drugiej i trzeciej klasy oznaczała posadę w wojsku rosyjskim. Dopiero po otrzymaniu stopnia sztabkapitana, lekarze mogli praktykować samodzielnie<sup>63</sup>.

<sup>63</sup> J. Bieliński, *Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej bibliograficznie przedstawiony. Przyczynek do dziejów medycyny w Polsce*, Warszawa 1886, s. 22–23, 691.

Niestety, w archiwaliach Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, przechowywanych w Archiwum PAN w Poznaniu, wśród których znajdują się prace dyplomowe absolwentów, nie odnalazłam dyplomu Pieńkiewicza. Dokument ten mógłby dostarczyć nam informacji o zainteresowaniach medycznych młodego lekarza, stanie jego wiedzy i umiejętności<sup>64</sup>.

Na Wileńszczyźnie do połowy XVIII w. nie było możliwości zdobycia wykształcenia medycznego. Pierwszą szkołą kształcąca przyszłych medyków była Akademia Medyko-Chirurgiczna w Grodnie, działająca w latach 1775–1781. Tę funkcję przejęło następnie Collegium Medicum Szkoły Głównej Litewskiej, a od 1803 r. Uniwersytet Wileński, zamknięty wraz z wybuchem powstania listopadowego. Powstała na jego miejsce Akademia Medyko-Chirurgiczna działała do 1842 r.<sup>65</sup>

Po ukończeniu studiów Pieńkiewicz praktykował w Wilkomierzu, mieście powiatowym w guberni wileńskiej (od 1842 r. w guberni kowieńskiej), gdzie mógł odbyć służbę wojskową. Nie wiemy, jak długo tam mieszkał i pracował.

Przez cały czas pozostawał jednak związany z Wilnem, próbując znaleźć dla siebie miejsce w życiu literackim miasta. Praktykując jako lekarz – rozmiłowany w literaturze, pragnął pisać. Jednocześnie rozpoczął działalność wydawniczą, do rozwoju której panowały wówczas korzystne warunki. W pierwszej połowie XIX w. popyt na książkę był na Kresach ogromny, a dla terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego Wilno było najważniejszym ośrodkiem księgarsko-wydawniczym<sup>66</sup>.

Życie i twórczość Adama Pieńkiewicza przypadły na okres romantyzmu, pod którego wpływem pozostawał również pisząc swój program poetycki. Był to już romantyzm kształtowany po powstaniu listopadowym, z wyraźnym podziałem na emigracyjny i krajowy. Pozostając pod wpływem tej poetyki, Pieńkiewicz tworzył w kręgu prowincjonalnym, kresowym.

W swoim programie poetyckim zatytułowanym *Uwagi o istotnem źródle, duchu i celu prawdziwej poezji*, a opublikowanym w 1836 r., wyraził przekonanie, że źródłem poezji jest serce, zaś celem – moralność. Skrytykował twórców, którzy mieliby tej idei nie realizować<sup>67</sup>. Recenzenci określili jego program mianem „przesady”, zarzucając mu naiwność i archaizm.

Dorobek literacki Pieńkiewicza, na który składają się przekłady, własne utwory i działalność wydawnicza, jest obszerny. Tworzą go m.in.: *Wybór poezyi z pisarzy Polskich z dodatkiem uwag o celu i duchu prawdziwej poezyi* w siedmiu tomach, Wilno 1835–1836, Wilno 1838; zbiór poezji *Pieśni nasze*, Wilno 1848 (nazwisko autora figuruje tu z użyciem przydomka Adam herbu Trąb Rustejko); przekłady na język polski pieśni ukraińskich zamieszczone w roczniku *Biruta*, Wilno 1837<sup>68</sup>. Ważne w dorobku Pieńkiewicza są przekłady

<sup>64</sup> Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu. Spuścizna prof. Adama Wrzoska, sygn. PIII-70.

<sup>65</sup> A. Magowska, *Lekarze na Wileńszczyźnie w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Zawód lekarza na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. B. Urbanek, Katowice 2009, s. 20–22.

<sup>66</sup> L. Kowkiel, *O zakupach książek na prowincji litewsko-białoruskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice*, red. J. Gwóźdźnik, E. Różycki, Katowice 2004, s. 463–476.

<sup>67</sup> A. Pieńkiewicz, *Uwagi o istotnem źródle, duchu i celu prawdziwej poezji*, [w:] *Wybór poezyi z pisarzy Polskich z dodatkiem uwag o celu i duchu prawdziwej poezyi*, t. 1., red. A. Pieńkiewicz, Wilno 1835–1836, s. XXXI.

<sup>68</sup> *Biruta*. Część pierwsza, wyd. J. Krzeczkowski, Wilno 1837, s. 357–360.



dum Tomasza Padury, także wychowanka Liceum Krzemienieckiego (*Pienia Tomasza Padury*, Lwów 1842). Swoje utwory poeta publikował również w wielu innych drobnych czasopismach kresowych. Pragnął wydać drugi tom *Pieśni naszych* oraz *Bojana*, nigdy jednak do tego nie doszło.

W 1848 r. wydał swój jedyny tom poetycki pt. *Pieśni nasze*. Otwiera go bardzo obszerna apostrofa do Boga, w której poeta wyjaśnia powody napisania zbioru. Uważał, że każdy talent, choćby najmniejszy, należy rozwijać. Pisze:

„Niechże ta Pieśń nasza, ta nasza Modlitwa, będzie końcem naszego, podług Twej woli wzniesionego głosu, o Panie nasz! i razem z rozpoczęciem wszystkich prac i wszystkich Pieśni naszych, w Twoje Imię Panie, i w Imię Marji – ku Waszej chwale, a naszemu zbawieniu tworzonych. [...] Wszak my przeświadczeni jesteśmy, że miarka szczupła nawet talentu, od Ciebie dana, wedle Twejże, o Panie, Nauki, od dobrego talentu użycia nie uwalnia nas! W Imię więc Twoje, Boże, postępujemy wskazaną nam drogą!”<sup>69</sup>

Poeta jawi się jako człowiek głęboko religijny, odrzucający wszystko, co sprzeczne z wartościami chrześcijańskimi.

W zbiorze znalazły się teksty inspirowane ludową twórczością Kresów m.in. *Batowy szlak czyli Henryk Pobożny i święta Jadwiga; Pieśń chocimska*, dedykowana matce poety, a także pieśń *Król-Królowa Jadwiga*, ofiarowana siostrze Praksedzie Siemaszkowej i jej mężowi Mikołajowi.

W 1860 r. Pieńkiewicz przesłał *Pieśni nasze* Joachimowi Lelewelowi, przebywającemu w Brukseli, prosząc go o pomoc w wydrukowaniu zbioru w Belgii lub we Francji. Dołączył także z prośbą o druk *Tren na śmierć A. Mickiewicza*, kilkunastostrońcowy utwór napisany po śmierci wieszczki, Lelewel wspominał później: „Z Rusteykiem też kłopot. Chce być poetą.”<sup>70</sup> Do wydrukowania utworów poety na Zachodzie nigdy nie doszło.

Ten jedyny zbiór poetycki Pieńkiewicza spotkał się z bezlitosną krytyką. Nie odmawiając poecie szlachetnych zamiarów, uczciwości i dobroci, wskazywano na dziwaczność tomu, „niepoetyczność”, złe operowanie środkami wyrazu, dłużyżny, naśladownictwo. Te opinie zasmucały i upokarzały poetę, skarżył się wielokrotnie w swoich utworach na samotność i niezrozumienie. Trwał jednak przy przekonaniu, że poezja, podobnie jak medycyna, ma moc uzdrawiania ludzi – i wydaje się, że realizację obydwu tych sztuk uznał za swoją misję życiową. Najpełniej tę ideę wyraził w *Pieśni lekarza*. Do cnót lekarskich zalicza tu czystość intencji, gorliwość, empatię.

Nieprzychylnie recenzje nie zniechęcały go do podejmowania kolejnych prób poetyckich. Uczestniczył również przez cały czas w salonowym życiu literackim Wilna i Mińska. Zapamiętano, że chętnie deklamował swoje utwory na spotkaniach towarzyskich. Było tak np. w 1856 r., kiedy w trakcie odbywającego się w Mińsku zjazdu obywatelskiego został zaproszony na wieczór wydany na cześć goszczącego w mieście Stanisława Moniuszki<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> A. Pieńkiewicz, *Pieśń nasza* [w:] tegoż, *Pieśni nasze*, Wilno 1848, s. 22.

<sup>70</sup> *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. H. Więckowski, t. IV (1849–1861), Wrocław–Kraków 1954, s. 462–463.

<sup>71</sup> H. Opieński, *Stanisław Moniuszko. Życie i dzieła*, Lwów–Poznań 1924, s. 202–205.

O ile własne próby poetyckie Pieńkiewicza ujawniły niedostateczność warsztatu twórczego, nieporadność językową, niemożność trafnego wyrażania myśli, naiwność, przesadną wiarę w siłę i „moralność” słowa, to za całkiem udane uznano jego przekłady pieśni ukraińskich i litewskich. Zajmują one ważną pozycję w twórczości Rustejki, któremu folklor kresowy był bliski, z czasem stał się jego wielkim znawcą i badaczem. Znał ukraińskie opowieści, które zapisywał, przekładał, wykorzystywał w swoich tekstach. Wykazywał się przy tym i znajomością języków ruskich, i ogromną wiedzą historyczną. Sam pisał m.in. dumy. Wyrazem tej fascynacji był rocznik *Bojan*, w którym przywołał legendarnego piewę Ukrainy, Bojana, poprzednika słynnego Wernyhory.

Adam Pieńkiewicz, jak i pozostali poeci romantyczni, uznał motywy kresowe za swoje, narodowe. Dla wielu z nich były one częścią życia domowego i rodzinnego. Ukraina fascynowała swoim pięknem, dramatyczną historią, a jej twórczość ludowa stanowiła niewyczerpaną inspirację.

Pieńkiewicz od lat 50. XIX w. pracował przez jakiś czas w Mińsku<sup>72</sup>. I tam starał się uczestniczyć w życiu towarzysko-literackim miasta. Ożenił się z Konstancją Maciejowską, z którą być może połączyła go również miłość do poezji. Wiemy, że żona poety także pisała i publikowała.

Ostatnie lata życia Adam Pieńkiewicz spędził w Kłodawie, dokąd przybył w 1872 r. Kłodawa nie posiadała już wówczas praw miejskich, była osadą zubożałą, a jej mieszkańcy utrzymywali się głównie z rzemiosła i rolnictwa. Tutaj „zaczął zajmować się podawaniem lekarskiej pomocy chorym tak z miasta jako i z okolicy przybywającym<sup>73</sup>”. W 1876 r. „Noworocznik Kaliski” wymienił go wśród lekarzy prowincjonalnych guberni kaliskiej<sup>74</sup>. Nie wiemy, dlaczego poeta-lekarz, przez całe życie związany z Kresami, przybył do niewielkiej prowincjonalnej osady na peryferiach Imperium Rosyjskiego.

Zmarł w Kłodawie jako wdowiec 26 stycznia 1879 r. o godzinie drugiej po południu. Jego śmierć odnotowała ówczesna prasa. „Gazeta Warszawska” z 19 (31) stycznia 1879 r. informuje w nekrologu, że poeta zmarł „po długiej i ciężkiej chorobie”.

Postać Adama Pieńkiewicza, którego twórczość została odnotowana w opracowaniach historycznoliterackich jako zjawisko oryginalne, epizodyczne, skrajne, zasługuje na miejsce w pamięci również i mieszkańców Kłodawy. Niech ten nieprzeciętny Kresowianin, pełen pasji jako poeta, zaś jako lekarz przepełniony empatią i miłosierdziem, ma swoje miejsce w świadomości tych, dla których ważne jest lokalne dziedzictwo.

W 2015 r., staraniem Towarzystwa Samorządowego w Kłodawie, odrestaurowano płytę nagrobną Adama Mikołaja Pieńkiewicza na cmentarzu parafialnym w Kłodawie<sup>75</sup>.

<sup>72</sup> A. Chmara, A. Jelski, *Mińsk*, [w:] *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Innych Krajów Słowiańskich*, t. 6, red. F. Sulimirski i in., Warszawa 1885, s. 465.

<sup>73</sup> „Kurier Warszawski”, 15(27) sierpnia 1872 r., nr 188.

<sup>74</sup> *Noworocznik Kaliski na rok przestępny 1876, który ma dni 366*, wyd. E. Idzikowski, A. J. Parczewskiego, Kalisz 1875, s. XI.

<sup>75</sup> Więcej o twórczości Adama Pieńkiewicza [w:] M. Grzanka, *Z Kresów do Kłodawy. Adam Pieńkiewicz – romantyk, lekarz, poeta, niestrudzony propagator rodzimej twórczości literackiej*, „Polonia Maior Orientalis” 2014, t. 1, s. 135–150.

## Bibliografia:

- Boniecki A. *Herbarz Polski*, Warszawa 1899.
- Chlebowska B. *W Grabowie Wielkanoc trwa trzy dni. Historia i dzień dzisiejszy. Święta Palanta*, Łódź 2018.
- Encyklopedia ogólna wiedzy ludzkiej*, t. 2, Warszawa 1872.
- Estreicher K. *Bibliografia polska, XIX stulecie cz. 1*, Kraków 1872.
- Gańczyk B. *Michał Rawita Witanowski i kłódawska farmacja*, Kłodawa 1991.
- Grzanka B. *Dziedzictwo Karmelu*, Kłodawa 2016.
- Grzegorzewicz J. *Kronika Kłodawy*, Kłodawa 2004.
- Jałoszyński R. *Ludzie kłódawskich sołectw*, Konin 2018.
- Karnkowska M. *Wspomnienia*, Baden 2013.
- Krasopolski K. *Atlas dróg bitych Królestwa Polskiego*, Warszawa 1893
- Kraszewski K. *Ze wspomnień kasztelanica*, Petersburg 1896.
- Kujawski W. *Z dziejów parafii dekanatu kłódawskiego*, Włocławek 2017.
- Matlakowski W. *Słownik wyrazów ludowych zebranych w Cziersku i na Kujawach*, Kraków 1892.
- Matlakowski W. *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*, Kraków 1894
- Nowolecki A. *Pamiętki dla rodzin polskich*, Kraków 1868.
- Orgelbrand S. *Encyklopedyja Powszechna*, t. 3, Warszawa 1860.
- Pamiętnik Jadwigi Gołembiewskiej.
- Słupski Z. *Warszawa 1. Ludzie, od których ulice wzięły nazwy*, Warszawa 1926.
- Sokołowski A. *Dzieje Polski ilustrowane*, t. 3, Warszawa 1900.
- Targ J. I. *Święto Morza 1933*, Warszawa 1934.
- Wilkońska P. *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie*, Poznań 1871, str. 89–90.
- Wilkońska P. *Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem na prowincji w Kongresówce*, cz. 2, Poznań 1875
- Wilkońska P. *Pierwiosnek: noworocznik na rok 1838*, Warszawa 1838, str. 140–141, 162–163).
- Zieliński S. *Bitwy i potyczki 1863–1864; na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1913.
- III Zjazd Burmistrzów byłego zaboru rosyjskiego odbyty w Otwocku dn. 10 i 11 września 1921 roku*, Łowicz 1922.
- IV Zjazd Burmistrzów byłego zaboru rosyjskiego odbyty w Białej Podlaskiej dn. 7 i 8 stycznia 1922 roku*, Łowicz 1922.



## Strony:

[www.agad.gov](http://www.agad.gov)  
[www.awers-rewers.pl](http://www.awers-rewers.pl)  
[www.boretti-saga.pl](http://www.boretti-saga.pl)  
[www.cmentarze.um.warszawa.pl](http://www.cmentarze.um.warszawa.pl)  
[www.polona.pl](http://www.polona.pl)  
[www.szukajwarchiwach.pl](http://www.szukajwarchiwach.pl)  
[www.wielcy.pl](http://www.wielcy.pl)  
[www.parafiabierzwienna.pl](http://www.parafiabierzwienna.pl)  
[www.muzeum-kolo.pl](http://www.muzeum-kolo.pl)  
[www.klodawskiecmentarze.pl](http://www.klodawskiecmentarze.pl)  
[www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)  
Fanpage Dawna Kłodawa

## Inne:

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie  
Archiwum Państwowe w Poznaniu, o. Konin  
Archiwum Państwowe w Łodzi  
Archiwum Państwowe w Warszawie  
Wycinki prasowe

## Zdjęcia i informacje:

Stanisław Dembiński;  
Grzegorz Grabowski (Bractwo Miłośników Ziemi Chodeckiej);  
Wacław Kogutek;  
Monika Kubiak;  
Kinga Łoniewska – wnuczka Jadwigi i Zbigniewa Gołembiewskich;  
Jerzy Łukaszewski;  
Włodzimierz Michalak;  
ks. Piotr Rogoziński;  
Wanda Wołczyńska

**TOWARZYSTWO SAMORZĄDOWE W KONINIE** – organizacja pożytku publicznego wspierająca współdziałanie mieszkańców w rozwiązywaniu problemów lokalnych środowisk, zgodnie z ideą społeczeństwa obywatelskiego. Od momentu powstania w 1994 r. upowszechnia wiedzę o samorządzie terytorialnym oraz wspiera organizacje działające na rzecz dobra wspólnego. Jest m.in. współzałożycielem Banku Żywności w Koninie. Podejmuje liczne działania służące wyrównaniu startu edukacyjnego młodzieży, a od 2001 r. prowadzi Fundusz Stypendialny. Znaczące miejsce w działalności TS zajmuje promocja wiedzy obywatelskiej oraz historycznej wśród młodzieży szkolnej.



Towarzystwo Samorządowe w Koninie  
Zofii Urbanowskiej 8  
62-500 Konin  
[www.ts.konin.pl](http://www.ts.konin.pl)



Ostatnie lata życia Adam Pieńkiewicz spędził w Kłodawie, dokąd przybył w 1872 r. Kłodawa nie posiadała już wówczas praw miejskich, była osadą zubożałą, a jej mieszkańcy utrzymywali się głównie z rzemiosła i rolnictwa. Tutaj „zaczął zajmować się podawaniem lekarskiej pomocy chorym tak z miasta jako i z okolicy przybywającym.” W 1876 r. „Noworocznik Kaliski” wymienił go wśród lekarzy prowincjonalnych guberni kaliskiej. Nie wiemy, dlaczego poeta-lekarz, przez całe życie związany z Kresami, przybył do niewielkiej prowincjonalnej osady na peryferiach Imperium Rosyjskiego.

Małgorzata Grzanka, *Adam Mikołaj Pieńkiewicz – poeta romantyczny, lekarz, Kresowianin, mieszkaniec Kłodawy*

---

Do Kłodawy [Franciszek Reinstein] dotarł z Kutna po tygodniu marszu, w piątek 27 kwietnia [1894 roku]. Tu, jak i na każdym innym etapie, sporządził notatkę, którą przesłał do „Kuriera Warszawskiego”. Opisał w niej drogę z Kutna przez Krośniewice i poczynione w jej trakcie spostrzeżenia. W gazecie datowanej dzień później możemy przeczytać:

*Dnia dzisiejszego przebyłem dwie stacje, mianowicie Krośniewice, odległe od Kutna o wiorst-7 13, gdy przestrzeń szesnastowiorstowa doprowadziła mnie do Kłodawy... Począwszy od Kutna, znikają barwne stroje włościańskie. Ludność występuje tu już w czapkach z daszkami i zamiast sukman różnokolorowych nosi marynarki, zupełnie jak pod Warszawą...*

Grażyna Niewiarowska, *Kłodawa w oczach piechura Franciszka Reinsteina*

---

W latach 1920–1925 trwały nasilone starania o odzyskanie praw miejskich, odebranych Kłodawie przez władze Rosji carskiej w 1867 r. Zostały one przyznane na powrót przez Radę Ministrów RP 25 czerwca 1925 r., a pierwszym burmistrzem Kłodawy został dotychczasowy przewodniczący Rady Miejskiej – Stanisław Paluszewski. Funkcję tę sprawował do swojej śmierci w 1927 r. W 1926 roku rozpoczęto prace związane z elektryfikacją miasta, zawarto umowę z Okręgową Elektrownią we Włocławku, której zlecono zainstalowanie w Kłodawie sieci i instalacji elektrycznej. Rozpoczęto również prace związane z komasacją gruntów miejskich.

Grażyna Niewiarowska, *Pierwszy burmistrz Kłodawy w II Rzeczypospolitej*

---

Wydawca – Towarzystwo Samorządowe  
ISBN 978-83-959624-1-7